WSPÓŁCZESNA MYŚL PRAWNICZA

MIESIĘCZNIK
ZWIĄZKU
ZRZESZEŃ
MŁODYCH
PRAWNIKÓW
RZPLITEJ
POLSKIEJ

3

TREŚĆ NUMERU:

CENA NUMERU 70 GROSZY.

(W PRENUMERACIE 50 GROSZY).

WSPÓŁCZESNA MYŚL PRAWNICZA

Miesięcznik Związku Zrzeszeń
Młodych Prawników
Rzeczypospolitej Polskiej
Pod redakcją:
Zygmunta Kapitaniaka
i Jerzego Poznańskiego

Rok I. Warszawa, 15 grudnia 1935 r. Nr. 3

Doniosłe zmiany

Dzień 4 grudnia 1935 r. stanowić będzie niewątpliwie datę przełomową w dziejach młodego prawnictwa polskiego. W dniu tym bowiem na Nadzwyczajnym Walnym Zjeździe Delegatów Związku Zrzeszeń Aplikantów Zawodów Prawniczych R. P. uchwalono przekształcić Związek z organizacji aplikanckiej na ogólny Związek Zrzeszeń Młodych Prawników Rzeczypospolitej Polskiej. Doniosłe przeobrażenie wewnętrzne, jakie zaszło w łonie Związku, niewątpliwie odbije się w najbliższej przyszłości na jego pracach.

Dokonane bowiem zmiany sięgają głębiej, poza samą nazwę naszego Związku. Stajemy się teraz rzeczywistą reprezentacją całego młodego prawnictwa polskiego, co łączy się ściśle z przystąpieniem do Związku nowych zrzeszeń skupiających młodych prawników zatrudnionych w administracji państwowej i samorządowej oraz w licznych instytucjach prawa publicznego.

Wobec dokonanych przeobrażeń w ramach naszego Związku zmieni się nieco i charakter „Współczesnej Myśli Prawniczej", która łamy swe rozszerzy i dla innych dziedzin prawnych, co niewątpliwie jej Czytelnicy powitają z zadowoleniem.

Zawód prawniczy, najsłabiej w Polsce zorganizowany zyskał obecnie organizację, która połączy wspólnymi więzami młode pokolenie prawnicze wychowane już w uniwersytetach Polski Niepodległej, i która może przyczynić się w przyszłości do ułatwienia konsolidacji zawodowej całego prawnictwa polskiego.

Związek nasz czekają nowe zadania i nowe dziedziny pracy, wśród których na pierwszem miejscu postawić należy kwestje zawodowe i naukowe. Wierzymy jednak głęboko, na podstawie dotychczasowych rezultatów naszej pracy, że zadaniom tym, przy wspólnym wysiłku ogółu młodego prawnictwa sprostać zdołamy i wywiążemy się z nich należycie.

Doc. DR. ROMAN PIOTROWSKI

Nowelizacja polskiej ustawy kartelowej

OD REDAKCJI.

W następnym Nr. Współcz. Myśli podamy dane obrazujące wpływ noweli z 27.XI r. b. na życie gospodarcze Polski.

Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 listopada b.r. (Dz. U.R.P.Nr. 86, poz. 529), zmieniający ustawę o kartelach z dnia 28 marca 1933 r., utrzymał pierwotną zasadniczą konstrukcję tej ustawy.

Kartele są w Polsce nadal legalną formą organizacyjną w dziedzinie przemysłu i handlu z tem, że muszą ujawniać swoje istnienie i działalność (forma pisemna, zgłoszenie do publicznego rejestru kartelowego) oraz muszą podporządkować się nadzorowi Ministra Przemysłu i Handlu, który sprawuje ten nadzór wyłącznie w interesie dobra publicznego, nie wtrącając się w ściśle prywatne sprawy uczestników karteli między sobą i wobec osób trzecich, które to sprawy są wogóle wyłączone spod kompetencji polskiej ustawy kartelowej i regulowane są na podstawie przepisów ustaw powszechnych.

To zasadnicze pozytywne ustosunkowanie się ustawy do karteli musiało być utrzymane. Kartele są zjawiskiem naturalnem, organicznie związanem z systemem wolnej konkurencji i dlatego wykorzenić się nigdy nie dadzą, jak długo stoimy na gruncie wolnej, prywatnej gospodarki kapitalistycznej. Historja życia gospodarczego i dzisiejsza jego obserwacja potwierdzają ten stan rzeczy całkiem wyraźnie. Dlatego zawodziły zawsze wszelkie krańcowe antykartelowe (antymonopolowe) zakazy mimo najsurowszych sankcji karnych, nie wyłączając kary śmierci, jakiemi były obwarowane. Pozatem mogą kartele wywierać nietylko złe ale także dobre skutki gospodarcze; niekiedy istnienie organizacji kartelowej jest wogóle niezbędnym warunkiem utrzymania eksportu albo zapewnienia danej gałęzi przemysłu należytego rozwoju. Dlatego też niemal wszystkie nowoczesne europejskie ustawy kartelowe stojąc na gruncie realnym potrzeb życiowych, uznają kartele i legalizują ich byt, podporządkowując je jedynie odpowiedniemu nadzorowi władz państwowych w celu zapobiegania ewentualnemu nadużywaniu przez kartele swojej przewagi gospodarczej na rynku.

Zmiany wprowadzone przez dekret w naszej ustawie kartelowej, jakkolwiek bardzo doniosłe, mają raczej formalny charakter.

Najważniejsza zmiana dotyczy uprawnień Ministra Przemysłu i Handlu w stosunku do karteli gospodarczo szkodliwych, zagrażających interesom dobra publicznego. Dotychczas orzekł o ich rozwiązaniu Sąd Kartelowy na wniosek Ministra Przemysłu i Handlu; obecnie orzeka o tem sam Minister z tem jednak, że uczestnicy rozwiązanego kartelu mogą w ciągu 14 dni od doręczenia decyzji Ministra odwołać się do Sądu Kartelowego, który w razie uwzględnienia odwołania może orzeczenie Ministra uchylić, czyli **ostatecznie** orzeka o rozwiązaniu umów kartelowych w dalszym ciągu Sąd Kartelowy.

Jeżeli zważy się przytem, że już przed dekretem mógł Minister występując do Sądu Kartelowego z wnioskiem o rozwiązanie pewnej umowy kartelowej, równocześnie zawiesić jej wykonywanie, co praktycznie miało skutki rozwiązania umowy, tem wyraźniej rysuje się raczej formalny charakter zaszłej zmiany uprawnień Ministra. Decyzja o tem, który kartel należy rozwią-

zać jako gospodarczo szkodliwy, zależała dawniej tak samo jak teraz wyłącznie od uznania i inicjatywy Ministra Przemysłu i Handlu, przyczem ostatnie słowo należy w dalszym ciągu do Sądu Kartelowego, który pozostał tą jakby drugą instancją dla decyzyj Ministra.

Sytuacja uczestników rozwiązanego kartelu pogorszyła się obecnie o tyle tylko, że dawniej każda sprawa rozwiązania kartelu musiała być rozpatrzona przez Sąd Kartelowy, przyczem rozprawa sądowa w każdej takiej sprawie powinna była być wyznaczona w ciągu miesiąca od dnia wpłynięcia dotyczącego wniosku Ministra do Sądu Kartelowego, a obecnie będzie Sąd Kartelowy rozpatrywać tylko te sprawy, w których uczestnicy rozwiązanych karteli odwołają się do jego decyzji, przyczem Sąd nie będzie już krępowany żadnym czasokresem przy wyznaczaniu rozprawy.

Sąd Kartelowy doznał zatem pod tym względem znacznego odciążenia, co szczególnie da się teraz odczuć, kiedy w wykonaniu programu gospodarczego Rządu Minister Przemysłu i Handlu rozwiązał już dotychczas 44 umów kartelowych. Gdyby wskutek odwołania Sąd Kartelowy musiał sprawy wszystkich rozwiązanych umów rozpatrzeć w ciągu dawnego miesięcznego czasokresu, stanąłby przed trudnościami technicznie niepokonalnemi. Przewidując ten stan rzeczy znowelizowano też odpowiednio dotychczasowe przepisy ustawy kartelowej. Natomiast Ministerstwo Przemysłu i Handlu nie doznało przytem żadnego odciążenia, bo go otrzymać nie mogło. Te wszystkie argumenty, które zdaniem Ministra wymagają rozwiązania pewnego kartelu są już z konieczności zebrane w chwili powzięcia decyzji o rozwiązaniu kartelu, i te same argumenty będą przedstawione na rozprawie Sądowi Kartelowemu, o ile do jego decyzji odwołają się uczestnicy rozwiązanego kartelu. Te same wszystkie argumenty musiał mieć Minister także poprzednio, kiedy występował do Sądu Kartelowego z wnioskiem o rozwiązanie danego kartelu, zawieszając równocześnie jego działalność, i temi samemi argumentami operował następnie na rozprawie w Sądzie Kartelowym, bez względu na czas w jakim się odbywała.

Dalsza zmiana, wprowadzona przez dekret w ustawie kartelowej zaostrza znacznie dotychczasowe kary za wykonywanie rozwiązanych przez Ministra umów kartelowych, przyczem narówni z temi umowami postawiono wykonywanie umów kartelowych nieważnych z powodu braku formy pisemnej. W ten sposób rozstrzygnięto jasno kwestję ustnych umów kartelowych, których podleganie kompetencji ustawy kartelowej było przez niektórych kwestjonowane, co znów stwarzało łatwą możliwość obchodzenia ustawy przez uczestników ustnych umów kartelowych.

Ostatnia zmiana dotyczy opłat stemplowych, jakim podporządkowano rejestrację umów kartelowych, dotychczasas zwolnioną od wszelkich opłat.

Jak już zaznaczyłem wyżej, rozwiązał Minister Przemysłu i Handlu dotychczas na podstawie znowelizowanej ustawy kartelowej 44 umów kartelowych, czyli ok. 20% wszystkich zgłoszonych do rejestru kartelowego umów. W najbliższych dniach wydane będą orzeczenia Ministra, rozwiązujące dalsze kartele, których ogólnej cyfry narazie przewidzieć nie można[1]).

---

[1]) *Dane liczbowe ilustrujące znaczenie karteli w naszem życiu ekonomicznem, przed nowelą z 27.XI. 1935, podajemy na str. 24 niniejszego numeru*

JERZY WŁADYSŁAW ŚLIWOWSKI
Sędzia Grodzki

W jaki sposób należy skrócić trwanie t. zw. procesów przewlekłych

Jest rzeczą doprawdy trudną dać należytą odpowiedź na to pytanie. Składa się na to szereg przyczyn, zgłębienie których będzie do nas należało.

Przedewszystkiem nie wolno nam zapominać, że nazwa „proces przewlekły" (monstre) nie kryje w sobie żadnych cech kwalifikacji prawnej. Jest to nazwa utarta w opinji publicznej. Nie możemy zatem budować na tem kryterjum żadnych konstrukcyj prawnych. Widzimy, że dla kategorji obchodzących nas zagadnień nie możemy ustalić żadanego fundamentum divisionis, gdyż wszelki podział spraw na podstawie obszerności materjału procesowego, obszerności, spowodowanej takiemi, czy innemi, względami, ostać się nie może.

Musimy zatem nasz problem usiłować zgłębić na podstawach ogólnych, t. źn. podejść do rozwiązania zagadnień, mających ogólnoprocesowe znaczenie, a które w szczególności znajdą teoretyczne i praktyczne zastosowanie w stosunku do procesów o znacznie nagromadzonym materjale.

Należy także podejść do bliszszej analizy samego procesu przewlekłego, gdyż zrozumienie tego słowa może nastręczać trudności i być dwuznaczne.

Pojęcie to może oznaczać bądź proces sensacyjny, bądź proces przewlekły rozmiarami, odbiegający od przeciętnych innych. Pojęcie procesu monstre kryje w sobie obie możliwości. Zazwyczaj obie właściwości wspomnianych procesów łączą się ze sobą, tworząc proces jednocześnie przewlekły i sensacyjny. Prawie zawsze sensacyjność procesów jest przyczyną ich przewlekłości. Rozmaite bardzo skomplikowane mechanizmy wpływają na to, że każdy proces sensacyjny przewleka się znacznie ponad normę, jaką zakreśla mu pojęcie należytego wymiaru sprawiedliwości. Mechanizmy te wypadnie nam wytłumaczyć i w ogólnych ramach znaleźć przeciwko nim środki zaradcze. Nadto temat, nas interesujący, nosi cechy więcej praktyczności, aniżeli teoretyzowania, obraca się w dziedzinie żywego zastosowania prawa. Kwestja dopuszczenia dowodu może być nakazana lub zakazana przez prawo, albo być cakowicie pozostawiona swobodnemu uznaniu sędziego w szerszych, lub węższych, przez ustawodawcę nakreślonych granicach. Tam, gdzie prawo pozostawia sędziemu swobodę uznania, będziemy musieli zwrócić baczną uwagę na jego pojęcie i granice. Dla mnie osobiście praktyczny punkt widzenia ma w dalszym wypadku ogromne znaczenie, praktyczne bowiem podejście daje możność odkrycia pewnych niezmiernie ciekawych momentów i mechanizmów.

Ażeby sobie zdać sprawę z istoty przewlekłego procesu, należy zważyć, jakie są cele procesu karnego wogóle. Pierwszym celem jest stwierdzenie, czy oskarżony według możliwie najstaranniej zebranych danych może być uważany za sprawcę zarzucanego mu czynu przestępstwa, następnie, czy czyn ten może być poczytany za winę i wreszcie, jaka w stosunku do przestępcy ma być zastosowana społeczna reakcja antyprzestępna. Elementem który staje się łącznikiem pomiędzy ustaleniem winy a zastosowaniem takiego, czy innego rodzaju reakcji społecznej antyprzestępnej, jest po-

znanie osobowości oskarżonego, która, będąc genezą pierwszej, uzasadnia drugą. Czasami jednak osobowość oskarżonego, której poznanie zawsze decyduje o winie, staje się czynnikiem znacznie dalej idącym, gdyż w wypadkach wątpliwej mocy przekonywującej dowodów osobowość oskarżonego niejednokrotnie w praktyce decyduje o wyroku skazującym, lub uniewinniającym.

Jest rzeczą niezwykle zadziwiającą, jak bardzo mało czyni się w dzisiejszym wymiarze sprawiedliwości dla poznania osobowości podsądnego. Nikła ilość zwracanej na niego uwagi będzie dla nas tem więcej charakterystyczną, jeśli stwierdzimy ile czyni się dla gruntownego zgłębienia sprawy, dla dokładnego poznania, czy fakt przestępny zaszedł. Zastanawiają się nad tem dwie różne magistratury: sędzia śledczy i trybunał orzekający. Jakżeż jednak mało, jakże zawstydzająco mało my, sędziowie czynimy dla zapoznania się z duszą, z usposobieniem, właściwościami, charakterem i sposobem życia oskarżonego. Karę orzeka się schematycznie, szablonowo, znowu bez dokładnego zbadania, jakie będzie naprawdę jej działanie, na poddanego jej terapji osobnika. Jednak nie sposób bezwględnie potępiać sędziów, trzeba i dla nich znaleźć słowo usprawiedliwienia. I oni rozumieją, rozumieją coraz bardziej, może więcej podświadomie, niż świadomie, że trzeba zmienić dotychczasowy sposób postępowania, a to ich stanowisko szczególnie rzuca nam się w oczy w toku t. zw. przewlekłych procesów.

Kwestja psychologji i psychicznego nastawienia sędziów orzekających w literaturze naukowej nie doczekała się jeszcze, pomimo wielkiej wagi zagadnienia — dokładnego opracowania. Ciekawym przyczynkiem do jej poznania jest praca Exnera p. t. „Studien uber die Zurechnungspraxus der deutschen Gerichte“ i wogóle prace z dziedziny studjów nad wymiarem kary, gdyż w tej właśnie dziedzinie etyka, zasady i światopogląd sędziowski znajdują swoje całkowite uzewnętrznienie, w tym właśnie momencie wymiaru kary litera prawa staje się żywym czynem ferującego ją człowieka, żywą istnością, oby do drugiego, żywego człowieka - oskarżonego dostosowaną i dopasowaną.

Dowodem takiego, czy innego, nastawienia światopoglądu sędziego są nadal te wszystkie momenty, gdzie prawo pozostawia mu wolną rękę, gdzie działa on w granicach swego swobodnego uznania.

Można stwierdzić z całkowitą stanowczością, że dwa są powody zbytecznego przedłużania się procesów monstre: dowody, nie mające istotnego materjalnego związku z faktem, stanowiącym przedmiot rozprawy, ale oświetlające w ten czy inny sposób osobowość oskarżonego, bądź też dowody, aczkolwiek z samym faktem zarzucanego oskarżonemu przestępstwa związane, to jednak tak słabo, iż dopuszczanie ich w toku procesu, bez specjalnej selekcji ze strony trybunału, sprowadza przeciążenie i przewlekłość procesu. Jakie środki zaradcze znaleźć przeciwko jednemu i drugiemu — oto będzie zadanie naszej pracy. Zaznaczyć wypadnie, że momenty powyższe szczególnie często spotykają się w toku t. zw. procesów monstre i dlatego rozważania nasze w tej materji będą odnosić się do właściwego pola obserwacji.

Powracając do kwestji swobodnego uznania sędziowskiego, musimy podkreślić tolerancję trybunału dla dopuszczania w toku przewlekłych procesów wszelkiego rodzaju dowodów, jakie pragnie zaprodukować obrona, a których znaczenie unieszkodliwić pragnie urząd prokuratorski. To jest właśnie jedna z przyczyn przewlekłości. Z drugiej strony chodzi tu nie o dowody już znane, raz, a mianowicie w to=

ku śledztwa zaprodukowane, które uzasadniają akt oskarżenia, lecz o inne dowody, których dotychczasowa nieznajomość ze strony sądu sama przez się uzasadnia ich zaprodukowanie, bądź związane wyłącznie z funkcją osobopoznawczą w przeciwieństwie do rzeczowopoznawczej, czyli dotyczącej dowodów faktycznych.

Ktokolwiek dobrze zna atmosferę wielkiego procesu, który zawsze jest i sensacyjny i przeciążony dowodami, tego napewno zastanowi poważna różnica pomiędzy takim procesem, a szarym, zwykłym, codziennym, gdzie sądzana jest mniej ważna sprawa. Uwagi te wymykają się z pod kontroli ścisłego kryterjum prawnego, ale tego rodzaju psychlogiczno-sądowa dygresja jest konieczną.

Kto wczuł się w psychikę sędziów, a zarazem w psychikę sali sądowej w toku wielkiego procesu ten snadnie może zrozumieć to, co wyda się na pozór dziwnem — wspólnotę psychicznego nastawienia przygodnych, żądnych sensacji, słuchaczy i sędziów, na których sumieniu spoczywa cały dalszy los i życie oskarżonego. Jakiś szerszy wiew idzie po sali sądowej, jakieś zupełnie odmienne od szablonu wczucie się w to, co nazwać można istotą sprawy. Można zaiste powiedzieć, że istnieją dwa rodzaje słuchaczy: ci na sali sądowej i ci za stołem sędziowskim. Łączy ich wszak tyle rzeczy: zaciekawienie, dotyczące ostatecznego wyniku rozprawy, litość, współczucie, lub oburzenie dla istoty ludzkiej, normę prawną łamiącej i to wielkie przeświadczenie, leżące u podstaw wszelkiej reakcji społecznej antyprzestępnej, że sprawiedliwości musi stać się zadość. Problemat tej wspólnoty duchowej między sądem a społeczeństwem jest zaiste bardzo ciekawy. Może on właśnie tłumaczy zawziętą walkę o utrzymanie sądów przysięgłych, jak również żywiołowy rozwój wszelkich form współpracy społeczeństwa z wymiarem sprawiedliwości, jak t. zw. społeczna pomoc sądowa (soziale Gerichtschilfe) i t. d. Należy stwierdzić stanowczo specjalne nastawienie sędziego do procesu wyjątkowego, ciekawego, sensacyjnego, którym jest proces przewlekły. W takich sprawach sędzia zazwyczaj znacznie zbliża się do postulatów stale mu stawianych, odczuwa jak w żadnej innej sprawie, konieczność poznania podsądnego, dowiedzenia się, z kim ma właściwie do czynienia, kogo właściwie sądzi. I to jest niezmiernie ciekawy przyczynek do poznania psychologji sędziów. Nie jest to już ten dawny, niedostępny przedstawiciel sprawiedliwości karzącej, któremu stawiają tyle zarzutów formalnego traktowania rzeczy, to już sędzia inny, traktujący sprawę nie z obowiązku służbowego, ale z zamiłowania, to już nie człowiek, który, abstrakcyjnie i apriorycznie sądzi, ale ten, który rozumie, że się znalazł w samem sercu życia, że wydając osąd, ma rozwiązać trudny problemat życiowy: indywidualny i społeczny. Nic więc dziwnego, że w tego rodzaju sprawach sędzia szczególnie łatwo dopuszcza dowody, które do istoty sprawy wnoszą zazwyczaj najmniej, które natomiast wnoszą tyle do poznania człowieka: dowody, stwierdzające jego poprzednie życie, jego społeczno-indywidualną wartość, które jednem słowem, stawiają oskarżonego w pełnej grze świateł i cieni przeszłości, stwarzając przez to ostry profil jego osobowości. Przeciętne procesy nie dają tego efektu: szara postać oskarżonego nie zaciekawia sędziego, zapewne w rzeczywistości jest mniej psychicznie ciekawa od bohaterów wielkich, procesów, które przez to są „wielkie“, że właśnie oskarżony zwrócił swoim czynem uwagę i obudził ciekawość w społeczeństwie i w tych, którzy go sądzić mają. Słusznem będzie jeśli stwierdzimy, że nigdzie bardziej, jak właśnie w toku omawianych przez nas procesów, nie

narzuca się tak umysłom sędziowskim konieczność, dokładnego i wnikliwego poznania oskarżonego, a wszelkie wnioski dowodowe zarówno obrony jak i urzędu prokuratorskiego, zgóry mogą liczyć na uwzględnienie.

I. Tego rodzaju stanowisko sędziów, aczkolwiek w zasadzie słuszne, wprowadza nagromadzenie materjału o różnej wartości poznawczej, niekoniecznie pozytywnej. Zdarza się, że szereg świadków, których zeznania mają mieć znaczenie osoboznawcze, nie wnoszą do sprawy nic istotnego, proces przez to, z widoczną szkodą dla wymiaru sprawiedliwości, który winien być wszechstronny, ale jednocześnie zwarty, możliwie szybki i nieprzewlekły przedłuża się w nieskończoność. Sąd, dopuszczając dany dowód osoboznawczy, w tym, czy w innym kierunku, zawsze zdany jest poniekąd na łaskę wnioskodawcy: adwokata lub prokuratora, którzy sami przecież wartość procesową dowodu znają bardzo często tylko ogólnikowo. Nadto wydaje się rzeczą wątpliwą, czy rozprawa sądowa jest naprawdę właściwem miejscem dla przeprowadzenia studjów osobopoznawczych nad podsądnym. Studja takie wymagają specjalnej atmosfery, specjalnej metody ich przeprowadzenia — a tego wszystkiego, nie może dać rozprawa sądowa. Uwagi, przez nas wypowiedziane, same przez się niejako kryją w sobie wskazówki reformy. Rozchodzi się o wyjęcie materjału osoboznawczego w przeciwieństwie do rzeczowopoznawczego z ram rozprawy, co wyjdzie na korzyść zarówno rozprawie w sensie jej skrócenia, jak również temu materjałowi w sensie pogłębienia go. Z drugiej strony chodzi o stworzenie pewnej instytucji procesowej, która miałaby ogólne zastosowanie. Poznanie osoby oskarżonego traktować należy, jako warunek wstępny wszelkiej funkcji sędziowskiej, wymierzającej reakcję antyprzestępną (karę lub środek zabezpieczający), a poznanie takie z punktu widzenia funkcji społecznej prawa karnego w zwykłym procesie kradzieżowym jest również ważne, jak naukowe poznanie osoby bohatera wielkiego, sensacyjnego procesu. Wprowadzenie takiej instytucji procesowej, zupełnie dotąd obcej większości ustawadawstw, gdyż studja osobopoznawcze mają miejsce dopiero najczęściej w toku wykonania kary — będzie miało dla możliwości skrócenia procesów przewlekłych wielkie znaczenie, bowiem materjał osobopoznawczy, nagromadzony tam, zabiera wiele czasu. Jestem za całkowitem przesunięciem „dochodzenia osobopoznawczego" w ramy śledztwa sądowego bez obowiązku powtórnego reprodukowania istotnych nawet dowodów na rozprawie i w ten sposób ograniczenia rozpraw tylko do badania dowodów rzeczowopoznawczych — oraz decydowania w formie wyroku na podstawie jednych i drugich dowodów.

Stanowisku takiemu można czynić poważne zarzuty, bowiem przeczy zasadzie bezpośredniości procesowej. Mimo to sądzę, że takie uregulowanie sprawy może oddać rzetelne usługi. W praktyce nieraz mamy odstępstwo od zasady bezpośredniości, ponad którem przechodzimy do porządku. Czy odczytanie zeznań świadka, który na skutek przeszkód nie może się stawić, nie przeczy zasadzie bezpośredniości, tak samo, jak żądanie, forsowane zwłaszcza przez naukę niemiecką, aby w wypadku sądzenia osobnika, który odcierpiał uprzednio karę więzienia, dane, dotyczące jego charakteru, zachowania się w więzieniu i wogóle reakcji na wpływy wychowawcze udostępniać trybunałowi sądzącemu dla ewentualnego zużytkowania ich w toku nowego procesu? Tutaj niebezpieczeństwo jest tem większe, że wspomniane dane zawierają gotowy już osąd psychologiczny, który może łatwo stać się

podstawą osądu sędziowskiego, a jednak nikt nie wątpi o dodatnich skutkach takiej inowacji. Jeżeli dla nieodraczania sprawy czynimy wyjątki od zasady bezpośredniości, dlaczegóż nie mielibyśmy uczynić tego dla skrócenia przeciągającej się rozprawy. Osobopoznawczą*) część śledztwa należałoby zupełnie odgraniczyć od rzeczowopoznawczej i otoczyć specjalnemi gwarancjami. Tutaj zeznanie świadka nie miałoby już takiego celu, jak zwykle zeznanie świadka w śledztwie. Tutaj chodziłoby o możliwie najdoskonalsze poznanie osobowości oskarżonego zarówno na podstawie badania świadków, jak i na podstawie innych w tej dziedzinie właściwych metod. W tej części śledztwa należałoby gwoli zabezpieczenia praw indywidualnych dopuścić stawiennictwo adwokata, wzmocnić natomiast udział prokuratora, stwarzając w ten sposób w procesie nową instytucję naukową — poznawczego traktowania oskarżonego już w toku śledztwa, co z jednej strony zwiększy gwarancję skuteczności, ewentualnie wymierzonej kary, z drugiej zaś może się przyczynić do znacznego skrócenia i odciążenia przewlekłych procesów. Można byłoby także posługiwać się biegłym: rodzajem wyspecjalizowanego w studjowaniu osobowości kryminalnej psychologa, który miałby prawo, będąc obecnym przy zbieraniu dowodów — większej, czy mniejszej inicjatywy, a którego w takim wypadku należałoby w tymże charakterze przesłuchiwać na rozprawie.

II. Wszelkie środki, zmierzające do skrócenia w jakikolwiek sposób postępowania sądowego, zawsze narażają się na zarzut chęci ukrycia prawdy materjalnej. Zadanie Sądu leży w odróżnieniu tego, co przyczynić się może tylko do przedłużenia procesu, nie wnosząc nowego materjału, od istotnie procesowo wartościowego dowodu. W takiem ujęciu sprawy leży podstawa należytej organizacji procesu i na tej właśnie zasadzie spoczywa najskuteczniejszy środek zaradczy na wszelkie starania nieuzasadnionego przedłużania procesu. Podstawową normą procesu karnego winno być, że tylko dowody istotne mogą być dopuszczone, a o ich istotności rozstrzyga sąd.

Kwestja ta, stosownie do okoliczności, pozostawiona jest uznaniu sędziowskiemu w myśl zasady swobodnej oceny dowodów. Jednakże powołanie się na tę zasadę dla uzasadnienia powyższej tezy jest tylko pozornie słuszne. Swoboda bowiem w ocenie dowodów dotyczy właściwie dowodów, ocenianych ex post, nie dotyczy zaś dowodów, które dopiero mogą być zaprodukowane.

Jest niezmiernie trudno apriori ocenić wartość procesową dowodów. Nie znają go dobrze strony procesowe, cóż dopiero sędzia. Całe sędziowskie rozumowanie w wypadku rozstrzygania kwestji dopuszczenia nowego dowodu jest bardzo ogólne. Aczkolwiek ustalenie związku przyczynowego pomiędzy treścią dowodów a istotą sprawy na pozór jest proste, w istocie tak jednak nie jest. Sformułowanie przez strony okoliczności, na jakie dowód ma być przeprowadzony, jest zazwyczaj przeprowadzone ogólnie w sposób, uprzystępniający jego dopuszczenie, a sędziemu nie zawsze łatwo jest zorjentować się. Sędziowie są tu naogół tolerancyjni w dopuszczeniu dowodów, nie chcąc się narazić na zarzut, że, pragnąc uniknąć nawału pracy, utrudniają dojście do materjalnej prawdy. Ma to szczególne znaczenie dla procesów przewlekłych, gdzie niejako zgóry uwaga sędziów nastawiona jest na szczególną, mo-

---

*) Osobopoznawczą częścią śledztwa lub dochodzenia nazywam tę część postępowania sądowego, która poświęcona jest poznaniu osobowości oskarżonego.

że większą, niż gdzieindziej, pieczołowitość w przesłuchiwaniu i ocenie dowodów.

Szczególna waga, którą także sędziowie przywiązują do takich procesów, powraca tu znowu. Sędzia nie chce odrzucić dowodu, gdyż nie chce niczego utracić z fascynującej całości niecodziennych psychologicznych wrażeń, których mu proces dostarcza, mniema, że właśnie, dopuszczając wiele dowodów, dobrze służy wymiarowi sprawiedliwości. Naprawdę nie sposób go za to winić, mimo, że tak pojęta tolerancja nierzadko przynosi wymiarowi sprawiedliwości szkodę.

Należy temu zaradzić, a nie jest to tak bardzo trudne. Istnieje instytucja, mająca na celu uprzednie sprawdzenie wartości danych dowodów z punktu widzenia, czy wnoszą one istotnie samodzielne elementy do sprawy. Tą instytucją jest śledztwo, do którego powracamy. Należy położyć na niem większy nacisk, należy je bardziej jeszcze wciągnąć do służby rozprawy sądowej, należy z niego uczynić zdrowy sprawdzian możliwie wszystkich dowodów w sprawie. Może się to przynić do znacznego skrócenia wogóle postępowania sądowego w sensie wyeliminowania materjału niepotrzebnego. Ale w jaki sposób to uczynić? Wszak i dzisiaj śledztwa prowadzone są pieczołowicie i dokładnie, a przeładowanie procesów istnieje nadal. Otóż zdaniem mojem organizacja śledztwa niezawsze dobrze jest postawiona. Nad śledztwem wisi cień prokuratury, a prawa oskarżonego są zmniejszone, chociażby przez to, że może być pozbawiony wolności, zatem i możności zbierania dowodów swej niewinności. W dzisiejszym stanie rzeczy, należałoby się liczyć z tem, że faktyczne równouprawnienie stron w toku postępowania przygotowawczego jest trudne do osiągnięcia. Odbija się to później na przedłużeniu procesu, gdyż oskarżony za wszelką cenę stara się, gdy pierwsza faza postępowania, skierowana bezpośrednio przeciwko niemu, skończy się, zbierać najintensywniej dowody swej niewinności przyczem łatwo przekracza należyte granice, przeciągając i tak często nader obfity materjał procesowy. Należałoby przeto dążyć w kierunku coraz większego równouprawnienia stron, już w tej fazie, przedewszystkiem zaś do bezwzględnego dopuszczenia adwokatów, do asystowania oskarżonym już w toku śledztwa i do rozciągnięcia na tę fazę także obrony z urzędu. Adwokat niekiedy żąda przeprowadzenia tylu nowych dowodów, to prawda. Ale przeważnie nie brał udziału w śledztwie, bo gdyby był brał, zażądałby już tam przeprowadzenia tego dowodu i wówczas jego wartość procesowa byłaby ogólnie widoczna i byłby on bezwątpienia powtórzony na rozprawie, albo okazałby się mało wartościowym. Są ustawodawstwa, które ograniczają rolę adwokata w śledztwie. Zdaniem mojem jest to ze szkodą dla procesu. Obawy są niesłuszne, dobry adwokat jest zawsze pomocą wymiaru sprawiedliwości, a nieuczciwą grę doświadczony sędzia zawsze przejrzy i ukróci. Oskarżony, wiedząc, jak wiele od śledztwa zależy, przybierze już wtedy sobie pomoc adwokata, a niezamożny zażąda adwokata z urzędu.

Silne ugruntowanie praw obrony w śledztwie daje wymiarowi sprawiedliwości tę korzyść, iż w rezultacie może postępowanie sądowe znacznie skrócić, powołanie dowodów obrony już zawczasu okazuje wartość procesową poszczególnych dowodów i powoduje skonstatowanie, czy dany dowód jest konieczny, czy też jest niepotrzebny. Jeśli obrona będzie zdania, że zbadanie innych, niż powołanych, a już w śledztwie przesłuchanych świadków jest koniecznością, sąd opierając się, naprawdę na swobodnej ocenie dowodów — wniosek ten uwzględni lub odrzuci. Położenie silniejszego akcentu na śledztwo, dodanie oskar-

żonemu obrony od początku postępowania, zaoszczędzi wiele zbytecznego materjału w „wielkich procesach“, sprowadzając je do koniecznych rozmiarów. Nie można oczywiście sztucznie kurczyć sprawy, należy jednak unikać za wszelką cenę przewlekania jej pod pozorem szukania prawdy.

III. Jesteśmy u krańca naszych rozważań. Chodziłoby jeszcze o poczynienie uwag ogólnych. Pomimo środków zaradczych, zawsze narzucać się będą swobodnemu uznaniu sędziwskiemu do rozwiązania kwestje proceduralne, Jeden tylko winien istnieć wskaźnik ustawodawczy dla sędziego: dowód może on dopuścić tylko wtedy, jeżeli znajduje się w istotnym związku z przedmiotem procesu. Ustawodawca daje mu wolną rękę, nie daje mu jednak możności decydowania dowolnie. Ustawodawca przelewa na sędziego swoje funkcje stanowienia. Sędzia winien być ustawodawcą w konkretnym wypadku. Ogólne linje wytyczne, a co najważniejsze duch prawa, winien go przenikać. Chęć odkrycia prawdy materjalnej obowiązuje go na równych prawach z logiką danego związku przyczynowego, z obowiązkiem ograniczenia się do istoty rzeczy. Lepsze, istotniejsze związanie sędziów z duchem kodeksu zarówno karnego, jak i postępowania karnego wydaje się ogólnym środkiem zaradczym; dokładne zrozumienie dwóch najważniejszych zasad współczesnego prawa karnego: ochrony społeczeństwa i dobra jednostki, jej słusznych praw, jest najważniejszą gwarancją należytego prowadzenia nie tylko wielkiej, ale i drobnej rozprawy w sposób, świadczący o zrozumieniu istotnego dobra wymiaru sprawiedliwości. Każdy proces jest wielki, bo rozchodzi się indywidualność ludzką, o jej drogi rozwojowe, o jej społeczne wartościowanie, o ewentualne jej przekształcenie i środki tegoż. Prawdziwa indywidualność bohatera szarego, zwykłego procesu o wiele może być ciekawszą od osoby, którą dzięki procesowi monstre prasa brukowa uczyniła sławną. Trzeba z psychiki sędziowskiej wykorzenić specjalną wrażliwość na takie procesy, trzeba ponad szarzyznę codziennej pracy wzbudzić w nim zainteresowanie dla każdego podsądnego, trzeba w nim pogłębić tę wielką społeczną misję wymiaru sprawiedliwości, stworzyć jednakowe psychologiczne nastawienie w stosunku do każdego oskarżonego: nastawienie powagi, zrozumienia, troski i stanowczości, aby nie metodą drobnych reform postępowania karnego, ale w samej istocie rzeczy, u samej psychologicznej podstawy osądu zrównać, zniwelować różnicę ustosunkowania sędziowskiego, nakazać stosowanie wszędzie tych samych metod dopuszczania lub odrzucania dowodów, tę samą miarą traktowania, u fundamentu której leży jednakowa doza znajomości prawa, znajomości człowieka sądzonego, znajomości własnej, ciężkiej, ale jakżeż i pięknej odpowiedzialności.

ZOFJA NIŻYŃSKA-ORŁOWSKA
Warszawa

Prognoza w prawie karnem

Mało chyba jest rzeczy równie trudnych, jak zmiana kierunku myślenia, jeśli myśli płynąć już zaczną określonym torem. Na planach można wyznaczyć im drogę zgoła odmienną, można je przemianować do niepoznania, w praktyce jednak istota rzeczy przez to się nie zmieni. Więcej też dlatego mamy rewolucyjnych teoryj, niż rewolucyj w praktyce, która przedkłada wolniejszą, lecz pewniejszą drogę ewolucji.

Ta trudność w zmianie sposobu myślenia jest, jak sądzimy, jedną z przyczyn niepo⸗wodzenia nowych metod postępowania karnego. I tutaj bowiem praktyka nie po⸗dąża za rozwojem teoryj.

Wiek XVIII zrodził w prawie karnem szkołę klasyczną, będącą reakcją rozumu na okrucieństwa, barbarzyństwo i samo⸗wolę wieków poprzednich. Koniec wieku XIX i wiek XX przyniosły prąd utylitary⸗zmu społecznego, a następnie gwałtowny ruch w kierunku indywidualizacji postę⸗powania karnego. Teoretycznie szkoła kla⸗syczna została zwyciężona przez nową szkołę — szkołę pozytywistów. Praktycz⸗nie jednak myśl prawnicza nie wyswobo⸗dziła się do dziś dnia z więzów klasycy⸗zmu. Według słów jednego z autorów amerykańskich zarówno obecny utylita⸗ryzm społeczny, jak indywidualizacja no⸗szą piętno racjonalizmu sprzed dwuch wie⸗ków, który najbardziej nowoczesne zasa⸗dy prawa karnego czyni mało skuteczne⸗mi.

Przyczynia się do tego i ten fakt, że no⸗we teorje, nie będąc jeszcze należycie ugruntowane, już zrodziły silne reakcje. I tak ruch ku indywidualizacji w prawie, który w prawie karnym przybrał formę rozwoju zindiwidualizowanego postępo⸗wania karnego, mającego na celu raczej przystosować sposób postępowania do przestępcy, niż karę do zbrodni, zbudził poważne zastrzeżenia, będące hamulcem jego rozwoju.

Z jednej strony bowiem zdawał się gro⸗zić bezpieczeństwu powszechnemu; zaczę⸗to się obawiać, iż w zapale ochrony praw jednostki, naruszone zostaną — nietykal⸗ne dotąd — prawa społeczeństwa, przez co osłabi się władza jego nad czynnikami antyspołecznemi i moc odstraszenia. Z drugiej strony zaś ten sam ruch zdawał się grozić samej jednostce, przez pozostawie⸗nie zbyt wielkiej swobody sądom i urzęd⸗nikom administracji. Trzecią wreszcie, lecz nie ostatnią, przyczyną niepowodzenia no⸗wych metod, jest brak pewności w ich sto⸗sowaniu. Przypadkowość wymiaru spra⸗wiedliwości, zależnego niejednokrotnie od czynników zgoła nienaukowych, jest ra⸗żąca.

W wyniku — zadanie prawa karnego — którem jest znalezienie praktycznego kompromisu pomiędzy bezpieczeństwem powszechnem, a życiem indywidualnem — zadanie, które zdawało się już być wyko⸗nanem, uznać musimy za niespełnione.

I oto jednym z ciekawszych ruchów w jurysprudencji doby bieżacej jest odrodzo⸗ne poszukiwanie pewności, w odróżnie⸗niu od iluzorycznej pewności XIX wieku. Zarówno sędziowie orzekający, jak perso⸗nel więzienny, czy pracownicy na polach kryminologji i penologji pracowali i pra⸗cują poomacku. Mają wprawdzie zwięk⸗szony arsenał środków karnych do rozpo⸗rządzenia, który jednak z tych środków należy w poszczególnym wypadku zasto⸗sować, aby osiągnąć najlepszy rezultat, za⸗równo z punktu widzenia jednostki, jak społeczeństwa, powiedzieć nie mogą. Zga⸗dują więc, gdyż brak im naukowej podsta⸗wy, na której mogliby oprzeć zdecydowa⸗ną odpowiedź.

Sędziowie nie mogą polegać na swej pamięci, co stało się z poszczególnymi przestępcami, których oni zwolnili, ewen⸗tualnie skazali. Konieczne więc staje się systematyczne badanie wyników różnych form postępowania karnego, tak, aby każ⸗dy wypadek, jaki znajdzie się przed sądem, mógł być rozpatrzony w świetle setek po⸗dobnych spraw z przeszłości.

Sędzia w chwili wyrokowania musi zdawać sobie sprawę z rezultatów środ⸗ków, jakie ma do rozporządzenia w posz⸗czególnym wypadku i wybrać środek naj⸗odpowiedniejszy.

Stoimy więc przed koniecznością stwo⸗

rzenia systematycznych studjów nad rezultatami różnych form postępowania ze skazanymi.

Gdyby nauki kryminalogji i penologji nie miały nigdy osiągnąć możności, aby przepowiadać dokładnie zachowanie się różnych typów przestępców w zależności od zastosowania takiej, czy innej formy postępowania — nie spełniłyby swego zadania. Pierwszy krok w kierunku takiej ewolucji został już jednak uczyniony w ostatnich latach.

To, co u nas jest dopiero pium desiderium, staje się ciałem „w kraju wszystkich możliwości" — w Ameryce.

*

Hornell Hart[1]) był pierwszym, który poddał możliwość przyjęcia w penologji metod, używanych na polu zabezpieczenia, dla możności przepowiadania rezultatów, stosowanych w poszczególnych wypadkach form postępowania. Możliwość ta została szybko podjęta.

W przedmowie do jednego z rozdziałów znakomitej książki Profesora Uniwersytetu w Harvard — Sheldon Glueck'a i Eleanor T. Glueck,[2]) na której to książce oprzemy poniższe rozważania, Dean Roscoe Pound (of the Harvard Law School), pisze: „Badanie sposobów zapewnienia, aby rezultaty zwolnienia na próbę i pokrewnych środków zindywidualizowanego postępowania karnego, mogły być trafnie przepowiadane, leży nietylko w prostej linji na drodze prawnej myśli dnia bieżącego, ale jest konieczne dla zapewnienia nam jednego z istotnie epokowych odkryć w historji prawa Ameryki... iluzoryczna pewność starego systemu może być zastąpiona przez system trafnie przepowiadanych rezultatów." (str. 279).

Powołani autorzy postawili sobie za zadanie stworzyć określone zasady prognozy (prognostic devices), któreby uczyniły wyraźnym proces wymiaru sprawiedliwości. Bez użycia tych zasad skutki postępowania, zastosowanego do przestępców, nie mogłyby być nigdy sprawdzone. Typy przestępców, którzy wymagają przedłużonego, lub stałego dozoru, nie mogłyby być zróżnicowane.

Wprowadzenie takich zasad i, odzwierciadlających je, tablic prognostycznych (prognostic tables), zdaniem autorów, pociągnęłoby za sobą niesłychanie daleko idące zmiany, zmuszając sędziów orzekających do zastanawiania się nad rezultatem ferowanych wyroków, ułatwiając im decyzję, gdzie należy skierować poszczególnego przestępcę (ma to zwłaszcza duże znaczenie przy znacznem zróżnicowaniu ustroju więziennego), jak postępować z recydywistami. Ułatwiłoby Radzie, zwalniającej przedterminowo[3]) więźnia (paroleboard[4]), orzeczenie, czy zwolnienie jest w poszczególnym wypadku pożądane i po

[1]) „Predicting parole success" — Journal of the American Institute of Criminal Law and Criminology", Vol. XIV Nr. 3, November 1932, str. 405 i nast.

[2]) „Five hundred criminal careers", by Sheldon Glueck and Eleanor T. Glueck. Alfred A. Knopf, New York.

[3]) On parole — zwolnienie na słowo, jest formą zwolnienia przedterminowego. Używamy tego ostatniego terminu, jako bardziej u nas zrozumiałego i ogólniejszego, lub mówimy o zwolnieniu pod dozór.

[4]) „Board of parole" w reformatorjum Stanu Massachusetts, którym zajmują się autorzy omawianej książki, składa się z 3 członków: delegowanego komisarza poprawczego (deputy commissioner of correction) i 2 członków, wskazanych przez gubernatora. Jeden z nich jest przewodniczącym. Rada zbiera się na miesiąc przed ewentualnem zwolnieniem więźnia. Jeśli wniosek zostanie odrzucony, może być wniesiony ponownie po 2 miesiącach, następniepo 4 miesiącach. Więźnia zwalnia się tylko wówczas, gdy ma pracę i dom. Musi się on przytem zobowiązać do spełnienia szeregu postawionych mu warunków.

jakiej części odcierpianej kary najlepiej będzie je zastosować. Umożliwiłoby dalej pracownikom społecznym i przewidującym praktykom ocenę istniejącego systemu karno-wychowawczego oraz pomagało w reformach.

Celem autorów było podanie raczej idei i metody, aniżeli konstrukcji tablic prognostycznych. Konstrukcja taka musiałaby być przez każdy kraj zindywidualizowana, dostosowana do istotnych potrzeb i stanu zakładów karnych oraz rozmaitości form postępowania. Idea jednak byłaby wspólna. Dlatego też zapoznanie się z wynikami prac uczonych amerykańskich uważamy za celowe i pożyteczne.

Podane niżej przykładowo tablice prognostycznie opracowane zostały na podstawie badań byłych wychowanków reformatorjum Stanu Massachusetts, przyczem wielka ilość zbadanych wypadków (500) i duża płaszczyzna czasowa każdego (od dzieciństwa do 5 lat po wygaśnięciu wyroku, skazującego na pobyt we wzmiankowanym reformatorjum), dają gwarancję prawdopodobieństwa uzyskanych wyników.

Podkreślamy raz jeszcze, iż chodzi nam o przedstawienie metody, a nie danie gotowych do zastosowania konstrukcyj. Konstrukcje takie mogą być opracowane wzorem niżej przedstawionych, muszą jednak opierać się na podstawie własnych materjałów, z uwzględnieniem specyficznych warunków danego kraju.

*

Glueck'owie w toku kilkuletnich badań nad ex-wychowankami wzmiankowanego Zakładu — doszli do wniosku, iż w życiu obserwowanych przestępców znaleźć można około 50 czynników, które pozostają w związku z ostatecznym rezultatem, zastosowanego środka karnego.

Pierwszym krokiem w kierunku zbudowania tablic prognostycznych, było ustalenie przeciętnego współczynnika zależności pomiędzy każdą z owych 50 cech charakterystycznych przestępców, a ich zachowaniem się w okresie dość długim, by być miarodajnym, bo pięcioletnim po wygaśnięciu wyroku. W wyniku tych obliczeń okazało się możliwe wyodrębnienie z 50 ciu czynników — 13, pozostających w najbliższym stosunku do postępowania po zwolnieniu[1]). Te 13 czynników zostało właśnie zużytkowane przy konstruowaniu tablic.

Składa się na nie przedewszystkiem 6 czynników, pochodzących z okresu, poprzedzającego skazanie do reformatorjum, a mających wywrzeć—zdaniem autorów—największy wpływ na przyszłe postępowanie. Są to: wartość pracownika, powaga i częstotliwość przestępstw, areszty za przestępstwa, poprzedzające wykroczenie, za które skazano do reformatorjum, poprzednie „doświadczenia karne", warunki ekonomiczne i zdrowie umysłowe. Dla każdej podklasy wymienionych czynników zapisane zostaje procentowo prawdopodobieństwo całkowitego braku poprawy mimo pobytu w reformatorjum.

Uprzednio już, jak wspomnieliśmy wyżej, każdy czynnik ma obliczony współczynnik zależności (coefficient of contingency), którego wielkość wskazuje stopień związku między czynnikiem jako całością, a postępowaniem przestępców podczas 5-cio letniego okresu po zwolnieniu.

Dla uplastycznienia opisanych czynności, podajemy poniżej obliczenia amerykańskich autorów in extenso.

d. c. n.

---

[1]) Przez „zwolnienie" w tym i podobnych wypadkach rozumieć należy zwolnienie spod dozoru, pod jakim przestępca zwolniony przedterminowo się znajduje.

JANUSZ ELŻANOWSKI
Warszawa

Zasada „prawdy materjalnej" w K. P. C.

II.

Nasza zasada nie może poprzestać, dla spełnienia swego zadania, na roli genezy środków ustaleń, gdyż przepisy po to się wydaje, by je stosować, a stosowanie wymaga ich interpretacji: musi więc ona stanowić również czynnik interpretacji. Najbardziej kłopotliwe w tym kierunku przepisy art. 265 ust. 2 i art. 283 in fine k. p. c. pozwala ona wyjaśnić. Otóż zakaz art. 265 dowodu ze świadków między uczestnikami czynności, stwierdzonej dokumentem, przeciw osnowie lub ponad osnowę dokumentu, budzi przedewszystkiem pytanie, czy rozciąga się on na czynności, późniejsze niż stwierdzono dokumentem, na tak zwane „postfacta". Litauer (Komentarz do K. P. C. rok 1934) pod wpływem tradycji u. p. c. i opartego na niej orzecznictwa wypowiada się za rozciągnięciem zakazu na postfacta. Stanowisko to nie może się ostać w świetle naszej zasady, nie dopuszczającej krępowanie dowodem z pisma osoby, mającej nieostrożność dopełnienia raz czynności na piśmie. Słusznie też oświadcza się Peiper (Komentarz do K. P. C. r. 1934) za ograniczeniem zakazu do czynności, stwierdzonej dokumentem. Interes praktyczny zagadnienia znacznie zmalał z chwilą wejścia w życie art. 111 K. Z., wszakże aktualny jest jeszcze nawet w tym zakresie co do istniejących już zobowiązań z umów najmu w ciągu roku od wejścia w życie K. Z. — (art. XLII Przep. Wprow. do K. Z.). W tem miejscu powstaje pytanie, czy z chwilą wejścia w życie art. 11 K. Z. wszelkie inne czyności między stronami poza umowami podlegają zakazowi ustępu 2 art. 265 dowodu ze świadków jedynie co do czynności, stwierdzonej dokumentem, czy też, wobec zdecydowanej przez pracodawcę pewnego interesu stabilizacji stosunków nad interesem prawdy materjalnej w motywach do art. 111 K. Z., należy w tym duchu zakaz dowodu ze świadków z art. 265 k. p. c. rozciągnąć również na postfacta wszelkich czynności poza umowami między uczestnikami tych czynności. Uważam, że do wszelkich czynności poza umowami należy zakaz art. 265 ograniczyć do czynności, stwierdzonej dokumentem, gdyż motyw interesu stabilizacji do art. 111 K. Z., rzeczywiście tu często i wydatnie występujący, w naszych wypadkach sprowadza się do stosunkowo rzadkiego zagrożenia interesu stabilizacji, nie usprawiedliwiającego — uchylenia naszej zasady, jako czynnika interpretacji. Ciekawa następnie jest kwestja, jak rozumieć pojęcie okoliczności ogólnych, usprawiedliwiających niesporządzenie dokumentu i zgodnie z art. 283 k. p. c. uzasadniających dopuszczenie dowodu ze świadków tam, gdzie zasadniczo żąda się dowodu z pisma: czy musi tu istnieć (por. K. N.) niemożność bezwzględna i fizyczna, czyteż można się powołać również na niemożność względną i moralną. Uważam, że, skoro przyjmiemy interes wolności osobistej, fizycznej i moralnej, za czynnik, uchylający w danym wypadku motyw interesu stabilizacji, to należy się zgodzić, że nasza zasada odzyskuje swą pełną moc interpretacyjną i przemawia za szerokiem tłumaczeniem pojęcia okoliczności szczególnych.

Na tem miejscu zanalizujemy, jak przejawia się nasza zasada w zakresie realizowania środków ustaleń. Rozpatrzymy przedmiot w płaszczyźnie obowiązku dostarczenia środka ustalenia, a następnie w płaszczyźnie samego sposobu ustalenia. Powyższy obowiązek w postaci obowiązku

dostarczenia dowodu obciąża strony, osobę trzecią, świadków i biegłych. Strona w myśl art. 230 k. p. c. winna, wrazie zarządzenia sądu, stawić się osobiście lub przez pełnomocnika. Wreszcie, wobec niestosowania środków przymusowych w stosunku do stron nawet przy dowodzie z przesłuchania stron (art. 329), przepis o obowiązkowem stawiennictwie strony jest lex imperfecta, choć niecałkowicie, gdyż sąd z niestawiennictwa, jako z przeszkody, stawianej przeprowadzeniu dowodu, może wysnuć pewne wnioski w kierunku ustaleń. Następnie obowiązana jest strona przedstawić na żądanie przeciwnika łub sądu dowód-dokument, znajdujący się w jej posiadaniu (art. 269), i to zasadniczo w oryginale (art. 268 § 1). Dalej przedsiębiorstwo handlowe lub przemysłowe obowiązane jest, jako strona, do przedstawienia ksiąg i dokumentów, powołanych przez przeciwnika, w razie uznania przez sąd wyciągu za niewystarczający (art. 275). Następnie strona obowiązana jest przedstawić znajdujący się u niej przedmiot oględzin (art. 316). Wreszcie obowiązana jest strona do zeznawania wogóle, do zeznawania prawdy pod przysięgą i do złożenia przysięgi (art. 329). W krytyce omówionych obowiązków strony z punktu widzenia naszej zasady uważam za niesłuszny przepis art. 329 k. p. c., że nie można strony, przynajmniej dopuszczonej, jako dowód, sprowadzić pod przymusem; zamyka się tem drogę do prawdy materjalnej kosztem niepewnych domniemań, wysnutych z niestawiennictwa. Następnie za nietrafny poczytuję brak sankcji, poza przewidzianą w art. 270, wobec strony, nieprzedstawiającej dokumentu, czy podmiotu oględzin, a to wobec niebezpieczeństwa jeszcze dowolniejszych, niż poprzednio, domniemań. Wreszcie niekaralność fałszywych zeznań strony bez przysięgi wydaje się wypaczeniem roli strony — świadka; przepisy o uprzedzenie strony o obowiązku mówienia prawdy z zastrzeżeniem moralnem przysięgą w tych warunkach jest zawodnym półśrodkiem, mogącym kłamiącego bez przysięgi w poczuciu bezkarności popchnąć do powtórzenia fałszywych zeznań pod przysięgą, a to pod wpływem fałszywego wstydu odkrycia swych kłamstw. Sankcje wobec strony wydają się niedostateczne szczególnie w zestawieniu z zagrożeniem osobie trzeciej grzywną (art. 320) za nieprzyniesienie przedmiotu oględzin, jeśli zarazem jest świadkiem; dlaczego strona, najbliższa swym charakterem procesowi, ma być łagodniej traktowana, niż osoba trzecia, choćby była zarazem świadkiem? Osoba trzecia w przewidzianych w przepisie wypadkach obowiązana jest na wniosek strony przedstawić sądowi znajdujący się w jej posiadaniu dokument (art. 272), przyczem tutaj znów mamy brak sankcji, pewnie z tego względu, że szkodę, poniesioną wskutek nieprzedstawienia dokumentu przez osobę trzecią, może strona sobie powetować procesem. Zapomina się jednak, że w ten sposób niepotrzebnie mnoży się procesy. Pozatem należy zakwestjonować słuszność ograniczeń, zawartych w art. 272, gdzie niema przecież podstaw do uwalniania osoby trzeciej od obowiązku przedstawienia dokumentu, nawet niezwiązanego treścią, z jedną ze stron, skoro nie zwolnienie się od obowiązku świadczenia przypadkowego świadka. Nadto osoba trzecia obowiązana jest ułatwić dostęp do znajdującego się w jej posiadaniu oględzin, a gdy jest zarazem świadkiem, może być zobowiązana do przyniesienia przedmiotu (art. 317), pod sankcją surowej grzywny i dokonania oględzin przymusowo (art. 320). Podkreślić tu trzeba zbytnią uciążliwość, która może czasem wynikać dla osoby trzeciej — świadka i zniechęcić ją na przyszłość do gotowości zeznawania w charakterze świadka. Świadkowie i biegli ,mają, z wyjątkami, obowiązek stawiennictwa, złoże-

nie przysięgi i zeznań, względnie opinji, pod sankcją co do świadków od grzywny aż do sprowadzenia pod przymusem włącznie, a co do biegłych pod sankcją grzywny (art 301, 302, 314). Należy tu podkreślić szczęśliwą inowację co do możności przymusowego sprowadzenia świadka, słusznie niezastosowanego do biegłych, nie mających ekskluzywnego charakteru świadka. Trzeba tu zaznaczyć, że o bezwyznaniowości mającego być zaprzysiężonym, a lękającego się w gruncie rzeczy przysięgi i dającego gwarancję mówienia pod jej świętością prawdy, decyduje nie jego oświadczenie, ale formalna przynależność do danej grupy wyznaniowej. Świadek obowiązany jest nadto na wniosek strony przedstawić dokument, znajdujący się w jego posiadaniu i mający związek z jego zeznaniem (art. 300) pod sankcją z art. 302 § 1. Wyżej omówione uwagi co do zwalniania osoby trzeciej od obowiązku przedstawienia dokumentu, niezwiązanego treścią ze stronami, nieuzasadnionego w zestawieniu z obowiązkami innych osób, uczestniczących w procesie, są tu aktualne.

W płaszczyźnie samego sposobu ustalania należy uwzględnić czasokres zbierania, system grupowania, pierwotność i czystość źródeł, jako wytyczne wotność i czystość źródeł, jako wytyczne przy zbieraniu materjału. — **Czasokres** rozciąga się od wniesienia pozwu aż do zamknięcia rozprawy, przyczem sąd może zamkniętą rozprawę otworzyć na nowo, jeśli potrzebne są jeszcze dodatkowe wyjaśnienia stron lub dodatkowe dowody (art. 222, 231, 241); czasokres ten rozciąga się właściwie aż do zamknięcia rozprawy apelacyjnej, jeśli możność lub potrzeba powołania się na nowe fakty i dowody wynikły już po wniesieniu pism apelacyjnych, (art. 404). Obszerność czasokresu gwarantuje możność operowania nowemi faktami i dowodami. — **System grupowania** ustaleń znajduje oddźwięk w możności zarządzenia oddzielnej rozprawy co do pozwu głównego i wzajemnego, jako też co do roszczeń w pozwie głównym lub wzajemnym, jak również co do roszczeń, jakie pozwany przeciwstawia do potrącenia, jeżeli nie ma ono związku z roszczeniem pozwu głównego (art. 232); dla uzyskania prawdy wskazane jest przeważnie tworzyć ustalenia w ramach jednego żądania, lub przynajmniej mniejszej ilości. W duchu naszej zasady wpływa również na system grupowania uprawnienie sądu zmieniania postanowień dowodowych stosownie do okoliczności (art. 259); zapewnia ono zbieranie tylko ustaleń w danej chwili potrzebnych, nie zajmując się nieaktualnemi, które mogłyby zamącić jedynie obraz stanu faktycznego. — **Pierwotność** źródła, ważki czynnik dla realizacji naszej zasady, uwypukla się przedewszystkiem w instytucji zabezpieczenia dowodów. Wypadki tego zabezpieczenia, nawet przed wytoczeniem powództwa, gdy zachodzi obawa późniejszej niewykonalności lub znacznego utrudnienia przeprowadzenia dowodu, oraz gdy zachodzi potrzeba ustalenia wad albo wogóle właściwości rzeczy lub robót (art. 330), jasno wskazują na tendencję zachowania dowodów w nieskażonej formie. Tendencja ta jest tak silna, że w wypadku niecierpiącym zwłoki, albo w razie, gdy przeciwnik nie może być wskazany lub jest nieznany z miejsca pobytu, zabezpieczenie dowodu może być dopuszczone bez wezwania go (art. 334); przeprowadzenie dowodu w tym trybie może być rozpoczęte przed doręczeniem wezwania przeciwnikowi (art. 336 § 1), wreszcie podanie o zabezpieczenie dowodu w toku sprawy może być skierowane do sądu grodzkiego, w którego okręgu znajduje się przedmiot oględzin lub mieszkają świadkowie (art. 332 w zw. z art 331), w przypadkach niecierpiących zwłoki. Odnośnie do poszczególnych środków dowodowych idea pier-

wotności uwydatnia się w wymogu złożenia dokumentu w oryginale (art. 268 § 1), w możności zarządzenia dostarczenia dokumentu w aktach władzy, jeśli sąd uzna za konieczne przejrzenie oryginału (art. 271), w możności okazania biegłemu akt sprawy i przedmiotu oględzin oraz zarządzenia, by biegły brał udział w przesłuchiwaniu świadków (art. 309), w obowiązku biegłych uzasadnienia opinji i w ich możności jedynie, a nie obowiązku, złożenia opinji łącznej (art. 310), wreszcie w możności zarządzenia oględzin z udziałem biegłych, a stosownie do okoliczności i w połączeniu z przesłuchaniem świadków (art. 315). Przepisy te są tak szeroko ujęte, że w zupełności odpowiadają dążności do zachowania oryginalności źródła.—Czystość źródeł uwidocznia się w możności zarządzenia powtórzenia lub uzupełnienia postępowania dowodowego, odbytego przed sędzią wyznaczonym lub sądem wezwanym (art. 257), jak również — odbytego w trybie zabezpieczenia dowodów (art. 337 § 2). Co do poszczególnych środków dowodowych — idea czystości źródeł przejawia się w możności zaprzysiężenia świadków, biegłych i stron (art. 291, 314, 326), w możności żądania przetłumaczenia dokumentu, sporządzonego w języku obcym przez tłumacza przysięgłego (art. 279), w możności skonfrontowania świadków, których zeznania przeczą sobie nazwajem (art. 298), w możności zażądania od biegłych, prócz opinji na piśmie, wyjaśnień ustnych (art. 311), wreszcie w możności dołączenia do protokółu oględzin planów, rysunków lub fotografij (art. 322). Omówione przepisy stanowią rezerwuar środków do zapewnienia czystości źródeł, niewyczerpują wszakże ich wszystkich, pozostawiając sędziemu swobodę przeprowadzenia szeregu kombinacyj pierwotności i czystości środków ustaleń, przez danie naprzykład pierwszeństwa świadkom ex visu przed świadkami ex auditu i t. d.

Znaczenie interpretacyjne naszej zasady w zakresie **trybu ustalenia** należy widzieć w szerokiem korzystaniu z udzielonej władzy w kierunku przeprowadzenia ustaleń w sposób, zapewniający wykrycie prawdy materjalnej. W szczególności należy możliwie najrzadziej stosować restykcje, uchylające pierwotność i czystość źródeł, oraz tłumaczyć ścieśniająco ograniczenia obowiązku dostarczenia świadectwa, a szczególną ostrożność zachować tam, gdzie spotyka się działanie in fraudem tych zasad.

— Rola naszej zasady w zakresie **oceny ustaleń** polega genetycznie na stworzeniu oceny swobodnej, rozumnej i systematycznej. Wszystkie te trzy cechy znajdują wyraz w art. 250, podkreślającym, że ocena ma się odbywać „według własnego przekonania na podstawie wszechstronnego rozważenia zebranego materjału". Ocenę taką stosuje się do zachowania strony poza sądem w związku ze sprawą, do takiegoż zachowania w sądzie i do właściwych środków dowodowych. Zgodnie z powyższem sąd ocenia znaczenie przyznania pozasądowego w związku z całością stanu faktycznego sprawy (art. 248). Następnie ocenia sąd przyznanie sądowe, połączone z zastrzeżeniami lub z twierdzeniami dodatkowemi, albo odwołane, z uwzględnieniem okoliczności danego przypadku (art. 247); w podobny sposób ocenia sąd, jakie znaczenie nadać odmowie przedstawienia dowodu, lub przeszkodom, stawianym w jego przeprowadzeniu wbrew postanowieniu sądu (art. 250 § 2). Odnośnie oceny właściwych środków dowodowych należy w pierwszym rzędzie podkreślić stosowanie się ogólnej formułki do przeciw dowodu przeciw domniemaniom prawnym (art 251). Co do poszczególnych środków dowodowych, to wypływem idei oceny, jak

wyżej jest możność posługiwania się dokumentem, przedstawionym przez jedną ze stron jako dowodem na korzyść przeciwnika, choćby przedstawiający dokument zrzekł się go następnie (art. 267); tu ocena systematyczna znajduje poparcie w idei należenia dowodu do sprawy, a nie do strony (por. art. 244); dalej wypływem tej idei jest możność uznania twierdzenia strony co do treści dokumentu za prawdziwe, a to stosownie do okoliczności, w warunkach, przewidzianych w art. 270 k. p. c.; dalej, wynikiem tej idei jest władza sądu oceniania mocy dowodowej dokumentu, w razie przekreśleń, podskrobań lub innych uszkodzeń, na podstawie okoliczności poszczególnego wypadku (art. 280); następnie przejaw jej stanowi pozostawienie do uznania sądu kwestji dopuszczenia dowodu z przesłuchania strony, jeśli z przyczyn natury faktycznej lub prawnej na okoliczności sporne przesłuchać można tylko jedną stronę (art. 325); dalszym wyrazem tej idei jest uprawnienie sądu do swobodnej, rozumnej i systematycznej oceny także i zaprzysiężonego zamienia strony (art. 328). Specjalne podkreślenie oceny systematycznej, już z różnych okazyj, spotykamy we władzy sądu oceny wysokości szkód i strat lub dochodów, w razie niemożności ścisłego udowodnienia lub zbytniej trudności, opartej na rozważeniu wszystkich okoliczności sprawy (art. 343); następnie dostrzegamy ją w przedmiocie przyjmowana za prawdziwe oświadczeń faktycznych pozwu przy wydawaniu wyroku zaocznego w postaci uchylenia domniemania prawdziwości tych oświadczeń, w razie sprzeczności ich z dowodami w aktach sprawy (art. 359 § 2); również zwraca uwagę obowiązek sądu rozważania oświadczeń faktycznych i wniosków strony niestawającej przy wydawaniu wyroku ocznego w nieobecności pozwanego (art. 360 § 2); wreszcie znamienny jest obowiązek sądu apelacyjnego orzekania na podstawie przewodu w obu instancjach (art. 411). Omówione przepisy stanowią rozwój cech swobody, równości i systematyczności oceny materjału, które to przymioty, dzięki nieskępowaniu sędziego w jego zapatrywaniach na stan faktyczny, — ale w zapatrywaniach rozumnych i czerpanych z całokształtu okoliczności tworzą doskonały środek osiągięcia prawdy materjalnej. Przepisy te tworzą niezmiernie elastyczne, z punktu widzenia naszej zasady pożądane, ramy, które dalej precyzować będzie praktyka sądowa.

— Jako czynnik interpretacyjny w zakresie **oceny ustaleń,** występuje nasza zasada przy ustalaniu warunków możności stosowania oceny z art. 270 k.p.c., a mianowicie wyjaśnia, co rozumieć przez termin „zniszczony" (art. 270 in fine); czy wchodzi tu w grę zniszczenie dokumentu jakiekolwiek, czy też zniszczenie go, celem pozbycia się niewygodnego dowodu. Uważam, że nasza zasada prowadzi do rozumienia wyrazu „zniszczony" w sensie „zniszczony celowo", gdyż tylko wówczas da się usprawiedliwić kompromis na rzecz pewnej dozy prawdy formalnej, kryjącej się w domniemaniu prawdziwości twierdzenia strony co do treści dokumentu.

OGRANICZENIA ZASADY.

— Cztery czynniki ograniczają funkcję genetyczną i interpretacyjną naszej zasady: logiki, celewości, interesu publicznego i znacznego interesu prywatnego. Należy wszakże zaznaczyć, że nie każdy wzgląd logiki, celowości, interesu prywatnego, czy nawet interesu publicznego uchyla działanie omawianej zasady, ale tylko taki, który posiada odpowiednie napięcie. Odrębne miejsce pośród ograniczeń zajmuje charakter procesu cywilnego.

— Jaskrawy przykład konieczności interpretacji **logicznej** z uszczerbkiem dla

naszej zasady mamy w kwestji tłumaczenia pojęcia uczestników czynności w art. 265 k.p.c.: czy mamy rozumieć przez nich tylko uczestników koniecznych, czy też również przypadkowych. Przy pierwszej wykładni czynimy zadość naszej zasadzie, przy drugiej — logice. Mimo wszystko damy przewagę logice, gdyż niepodobna dopuścić przeciwdowód ze świadków co do prawdziwości lub zupełności na przykład treści wpisu tranzakcji do księgi handlowej, dokonanego przy przypadkowem wprawdzie, ale całkiem realnem, uczestnictwie drugiej strony.

— **Celowość** stanowi przyczynę wielu ograniczeń co do podmiotu, środków, trybu i oceny ustaleń. Otóż podmiot ten w myśl art. 346 k.p.c. musi być ten sam, co wydający wyrok, ale niekoniecznie ten sam, co ustalający w licznych nieraz poprzednich terminach. Postanowienie to stanowi zło konieczne, wywołane względami praktycznemi, ale może być jego ostrze stępione w drodze administracji wewnętrznej sądu. Środek ustaleń, pociągający ryzyko dojścia do prawdy formalnej, to domniemanie (art. 249), oczywiście w tych wypadkach, gdzie przeciwnik nie dysponuje odpowiednim przeciwdowodem; środek to, podyktowany koniecznością życia, niemniej jednak winien być dopuszczony z wielką ostrożnością. Tryb ustaleń zna kilka — zresztą bezpiecznych ograniczeń ze stanowiska naszej zasady. Należą do nich: przeprowadzenie dowodu przez sędziego wyznaczonego lub sąd wezwany, gdyby postępowanie przed sądem orzekającym miało być połączone z poważnemi niedogodnościami lub ze stosunkowo znacznemi kosztami, albo nie było tam możliwe z powodu natury dowodu, oraz przeprowadzenie dowodu zagranicą (art. 252), dalej wystarczalność uwierzytelnionego odpisu lub wyciągu z dokumentu w aktach władzy (art. 271 § 1), wreszcie możność odmowy świadka przedstawienia dokumentu z tego powodu, że posiada dokument w imieniu osoby trzeciej (art. 300 § 2). Te restykcje dlatego nie są niebezpieczne ponieważ sąd orzekający może zarządzić powtórzenie lub uzupełnienie postępowania dowodowego (art. 257), dalej może zarządzić dostarczenie dokumentu z akt władzy na rozprawę lub przejrzeć go na miejscu (art. 271 § 2), oraz może zwrócić się o wydanie dokumentu, posiadanego przez świadka w imieniu osoby trzeciej, do tej osoby. Conajwyżej możnaby w tym przypadku zarzucić utrudnienie dojścia do prawdy materjalnej, które jednak uzasadnione jest znacznym interesem prywatnym świadka uniknięcia ewentualnych zatargów jego z osobą trzecią o dokument. W ocenie ustaleń celowość wprowadza wiążący bezwzględnie charakter ustaleń co do spełnienia przestępstwa przez prawomocny wyrok skazujący, gdy sprawa dotyczy odpowiedzialności cywilnej oskarżonego, broniącego się w postępowaniu karnym (art. 7). Co do przepisu tego artykułu, to jednak nie wydaje się słusznem krępować nowoczesnego sędziego ustaleniami prowomocnego wyroku skazującego, nawet z wyjątkami z § 2 tegoż arwiedliwości karnej ale o znalezienie sprawiedliwości wogóle, tak, że każdy z sędziów winien szukać prawdy materjalnej na własną rękę, a ewentualna omyłka sędziego karnego nie powinna przesądzać fałszu w procesie cywilnym; następnie nadaje celowość w tej dziedzinie względnie wiążący charakter ustaleniom dokumentów publicznych i prywatnych, wychodząc z założeń legalności postępowania władz i normalnego pochodzenia oświadczeń od osoby, która je podpisuje (art. 262, 263, 264, 276); również i te przepisy nie wykluczają dojścia do prawdy materjalnej, gdyż art. 265 i 276 k. p. c. dopuszczają przeciwdowód z wyjąt-

kiem, wyżej omówionym, przewidzianym w art. 265 k.p.c., a całkowicie usprawiedliwiony niedbalstwem strony, pozbawionej dowodu.

— **Interes publiczny** w postaci korzyści z szybkiego wymiaru sprawiedliwości — znajduje wyraz w art. 260 k. p. c. w tem że sprawa będzie toczyła się dalej bez takiego dowodu, którego przeprowadzenie napotyka na przeszkody, mogące trwać czas nieokreślony, albo jeżeli dowód ma być przeprowadzony zagranicą, a strona w oznaczonym terminie nie przeprowadzi dowodu. Niewątpliwe, że prawda materjalna może w tych wypadkach ucierpieć, ale z reguły lepszy jest nawet gorszy wymiar sprawiedliwości, byle szybszy, niż brak go — dotyczy to w szczególności obrotu hadlowego. Zresztą rygor przepisu osłabia § 2 art. 260, pozwalający przeprowadzić dowód nawet po upływie zekreślonego terminu, jeśli postępowanie przez to przeciągnie się. Następnie interes publiczny, uchylający genetycznie omawianą zasadę, przejawia się w niezdolności duchownych do świadczenia co do faktów, powierzonych im na spowiedzi lub pod tajemnicą duchową (art. 284 p. 2), oraz w niezdolności wojskowych i urzędników publicznych, nie zwolnionych od zachowania tajemnicy urzędowej, do świadczenia, o ileby zeznanie ich miało być połączone z jej naruszeniem, (art. 284 p. 2). Ograniczenia te ze względu na swój charakter niebudzą wątpliwości. Wreszcie interes publiczny, pozbawiający roli twórczej naszą zasadę, w postaci stworzenia z sądu odwoławczego instancji raczej kontrolującej trafność ustaleń faktycznych i prawnych, niż zbierający materjał dowodowy, przebije w przepisie art. 404 k.p.c., że sąd apelacyjny może pominąć nowe fakty i dowody, przytoczone na rozprawie lub w pismach apelacyjnych, jeśli możność lub potrzeba ich powołania wynikła wcześniej; tu naszą zasadę ratuje w pewnej mierze udzielenie sądowi jedynie możności, a nie zobowiązanie go do tego, przyczem sąd, stosownie do stopnia niedbalstwa strony, da przewagę bądź idei wykrycia prawdy, materjalnej, bądź idei jej ewentualnego niewykrycia z winy strony. Przepis art. 404 k. p. c. stanowi słuszny kompromis między postulatami naszej zasady a wymogami należytej organizacji procesu.

— **Znaczny interes prywatny** w postaci interesu stabilizacji, wbrew naszej zasadzie, wprowadza zakaz dowodu ze świadków między uczestnikami czynności, stwierdzonej dokumentem, przeciwko osnowie lub ponad osnowę dokumentu, z wyjątkiem „postfacta". W silnym również stopniu przejawia się interes stabilizacji — znów wbrew naszej zasadzie — w art. 283 k.p.c., głoszącym niedopuszczalność dowodu ze świadków tam, gdzie prawo wymaga dowodu na piśmie. Sytuacje cywilno-prawne, inaczej niż sytuacje karno - prawne, żądają staranności dowodowej stron, gdyż podstawą prawa cywilnego jest zachowanie normy, podczas gdy bazą prawa karnego jest jej pogwałcenie; prawo żąda pewnej formy dowodowej w interesie samych stron. Ostrze ograniczenia osłabia przepis, że dowód ze świadków może być dopuszczony za zgodą obu stron, przepis przejęty z orzecznictwa do u.p.c., do k.z. (art. 110 in fine). Co do interpretacji wyrażej w art. 283 k.p.c. „zagubiony, zniszczony lub zabrany posiadaczowi", należy podkreślić, że, wbrew naszej zasadzie, a zgodnie z interesem stabilizacji, nie dopuści się dowodu ze świadków w przypadkach zagubienia i zniszczenia dokumentu, celem pozbycia się niewygodnego dowodu, oraz w przypadku zainscenizowanego w tymże celu zabrania go posiadaczowi. W zakresie trybu ustaleń znaczny interes prywatny w postaci wol-

ności osobistej, fizycznej i moralnej, upoważnia stronę do odmowy przedstawienia dokumentu, jeśli ujawnienie jego treści mogłoby narazić ją samą lub jej bliskich (art. 285 p. 1) na odpowiedzialność karną lub hańbę (art. 269 p. 2), upoważnia osobę trzecią do odmowy przedstawienia dokumentu, nie mającego wymienionego w tym przepisie związku ze stronami (art. 272) poza tem upoważnia stronę do odmowy przedstawienia przedmiotu oględzin z wymienionych wyżej przyczyn odmowy przedstawienia dokumentu (art. 316), dalej upoważnia w skombinowaniu z innemi czynnikami (np. znaczny interes materjalny), osobę trzecią do żądania od sądu zaniechania z ważnych przyczyn oględzin (art318) upoważnia osobę, mającą być oglądaną, do odmowy zgody na oględziny (art. 321), zakazuje przesłuchiwania obu stron na ten sam fakt pod przysięgą (art. 326 § 2, art. 405), upoważnia, ze względu na napięcie uczuć rodzinnych, osoby, wymienione w art. 285 p. 1 k.p.c., do odmowy zeznań, jak również do odmowy odpowiedzi na pytania, gdyby zeznanie mogło narazić świadka lub jego bliskich z art. 285 p. 1 k.p.c. na odpowiedzialność karną lub hańbę (art. 285 § 2), upoważnia świadka z przyczyn dopiero co omówionych, a nadto, by nie krępować go w jego stosunkach z osobą trzecią, do odmowy przedstawienia dokumentu (art. 300 § 2), wreszcie upoważnia biegłego do odmowy przyjęcia tego obowiązku z powodów, uprawniających świadka do odmowy zeznań (art. 305 § 1). Znaczny interes prywatny, jako ważny interes majątkowy, uprawnia do odmowy dostarczenia świadectwa stronę, mogącą nie przedstawić dokumentu, jeśli ujawnienie jego treści może pociągnąć wykroczenie przeciw istotnej tajemnicy zawodowej (art. 269 § 2), świadka, nie obowiązanego odpowiadać na pytanie, gdyby zeznanie mogło narazić jego lub jego bliskich na dotkliwą i bezpośrednią szkodę majątkową lub miało być połączone z pogwałceniem istotnej tajemnicy zawodowej (art. 285 § 2), świadka, posiadającego dokument, mający związek z jego zeznaniem, jeśli ujawnienie jego treści mogłoby narazić jego lub jego bliskich na podobne straty materjalne, co zeznanie, (art. 300 § 2), biegłego, mogącego nie przyjąć tego obowiązku z tych powodów, co świadek — odmówić zeznań (art. 305 § 1), wreszcie osobę trzecią, mającą prawo żądania zaniechania z ważnych przyczyn oględzin (art. 318 § 1). Treść omówionych przepisów jest liberalna odnośnie do zakresu władzy sędziego tak, że zawsze sądowi pozostaje prawo oceny, czy obawa uchylającego się od dostarczenia świadectwa nie jest conajmniej przesadne co do ewentualnego narażenia na stratę jej dóbr moralnych i materjalnych.

— Ostatni czynnik, uchylający władztwo naszej zasady — to **charakter procesu cywilnego.** Nie pozwala on na dopuszczenie dowodu z dokumentów lub ze świadków tam, gdzie obie strony sprzeciwiają się temu (art. 266, 282). Następnie nadaje on moc wiążącą przyznaniu w przewodzie sądowym na piśmie lub ustnie (art. 246 § 1). Następnie nie dopuszcza ten czynnik stosowania wobec stron środków przymusowych (art. 329). Uważam, że te ostatnie 2 przejawy swoistego charakteru procesu cywilnego należy poddać pewnej krytyce: nie można uznawać mocy wiążącej przyznania takiego np., że strona nabyła nieruchomość aktem notarjalnym, jeśli przyznanie to ma na celu obejście pewnych przepisów o formie sprzedaży nieruchomości. Inaczej nie można respektować przyznania, czynionego in fraudem legis. Niedopuszczanie stosowania wobec stron środków przymusowych uważam za niesłuszne, gdyż, skoro ustawodawca zgadza się na upodobnienie strony do świadka, wpro-

wadzając dowód z przesłuchania stron, to niechżesz to upodobnienie będzie całkowite, bo inaczej nowy dowód w naszej procedurze będzie półśrodkiem, a następnie dlatego, ponieważ strona bez zgody przeciwnika może realizować swe prawa prywatne w drodze procesu cywilnego.

OSTROWIECKI EDWARD
Skarbowiec

Achillesowa pięta

Nie chcemy wyważać otwartych drzwi. Zagadnienie skarbowe w Polsce jest już zaliczone do najpilniejszych i bodaj najważniejszych spraw, które domagają się szybkiego i zasadniczego rozwiązania. O konieczności uzdrowienia stosunków w tej dziedzinie słyszeliśmy już bardzo wiele. Mówi o niej każdy Rząd, każdy Minister Skarbu; obszernie dyskutuje nad tem zagadnieniem podczas sesji budżetowych Sejm i Senat; jeszcze obszerniej rozpisuje się prasa.

W tych częstokroć różnych, częstokroć djametralnie przeciwnych ujęciach, ucieszyć może tylko jedno: bezwarunkowa zgoda wszystkich na potrzebę głębokiej reformy skarbowości: konieczność stworzenia systemu całkowicie sharmonizowanego zarówno z potrzebami państwa, jak i z potrzebami życia gospodarczego.

Stworzenie takiego systemu jest konieczne przedewszystkiem dla zapewnienia Państwu stałego dochodu dla pokrycia koniecznych wydatków. Środków na pokrycie tych wydatków musi dostarczyć społeczeństwo.

I tu przy obywatelskim obowiązku świadczeń na rzecz Państwa wyłania się również obowiązek Państwa. Będzie nim przystosowanie wydatków do możliwości płatniczej społeczeństwa. Ta współzależność Państwa od obywateli i obywateli od Państwa sięga bardzo głęboko, gdyż wraz z rozwojem dochodu społecznego wzrasta dochód Państwa, a stopień obciążenia wpływa decydująco na rozwój życia gospodarczego, czyli pośrednio na wysokość dochodu społecznego.

Utrzymanie dochodu skarbu na wysokości potrzebnej dla Państwa, a jednocześnie ustrzeżenie się przed rolą przysłowiowej kłody walącej się pod nogi życia gospodarczego, zależy od umiejętnej polityki skarbowej.

I tu właśnie jest naszem zdaniem ta Achillesowa pięta. Obowiązujące ustawy skarbowe zarówno pochodzące z czasów zaborczych jak i wyłącznie nasze nie odpowiadają wyżej wzmiankowanym potrzebom. Braki i wady naszej skarbowości usiłowano usunąć przy okazji uchwalania różnych ustaw w Sejmie.

Przepisy te jednak nie ogarniały całości zagadnienia, a tylko jego wycinki. Nic też dziwnego, że można by je było wykonywać w całości tylko w oderwaniu od życia, albo — przy jego łamaniu.

Do tych wycinkowych ustaw doszedł w ostatnich czasach cały szereg przepisów dodatkowych.

Ta wielorakość przepisów niezmiernie skomplikowała i utrudniła sytuację, zarówno aparatu wykonawczego, jak i obywatela.

Sądzimy również, że gubi się w niej często nawet linja polityki skarbowej.

Widzimy więc, że reforma naszej skarbowości, musi objąć zarówno materjalną jak i formalną stronę ustawodawstwa skarbowego.

Reforma pod względem moralnym — to właśnie uplasowanie przepisów skarbowych w życiu gospodarczem.

Reforma pod względem formalnym — to zapewnienie stałości i pewności stosunków prawnych w tej dziedzinie, bo tylko wtedy będzie można myśleć o utrzymaniu harmonji między potrzebą Państwa a gospodarczemi potrzebami jego obywateli.

Pozostawiamy rozprawienie się ze stroną materjalną ustawodawstwa skarbowego ludziom, z pewnością bardziej od nas powołanym do tego, w myśl zasady, że każdy winien czynić sobie rzecz właściwą.

Twierdzimy jednak, że dotychczasowe ustawy skarbowe, opracowywali nie skarbawcy prawnicy, a kompletni w tej mierze laicy skarbowi, a jak się wyraził autor artykułu p. t. Kontrola Bilansów, zamieszczonym w Kurjerze Porannym z 29.X.b.r. — „urzędnicy — magowie, wszystko wiedzący, na wszystkiem się znający, nie potrzebujący się nikogo o nic pytać, piszący projekty ustaw w tajemnicy i skrytości".

Podobnie opracowanych ustaw, jak omówione w wyżej zacytowanym artykule — wyliczyćby można wiele, jak naprz.: ustawa z dnia 24.III.33 r., o ulgach dla nowowznoszonych budowli; która cieszy się wśród samych urzędników skarbowców opinją trochę makabryczną, temniemniej zawierająca dużą dozę słuszności Opinja ta brzmi: Prędzej podatnik umrze, nim na podstawie ustawy o ulgach dla nowoznoszących budowli, otrzyma zwrot wpłaconego podatku.

Albo ustawa o opłatach stemplowych, której, poza projektodawcą nikt nie rozumie, niekompletne ujęcie pojęcia dochodu fundowanego i niefundowanego (ustawa o państwowym podatku dochodowym) i t. d. i t. d.

Ograniczeni szczupłością miejsca z jednej strony, jak z drugiej niemożnością wyczerpania zagadnienia w ramach jednego artykułu — poprzestajemy w tej chwili na tych ogólnie poruszonych uwagach..

Wydaje się nam jednak, że nie możemy pominąć sprawy następującej. Współczesne życie społeczne, unormowane bodaj w najdrobniejszych jego przejawach, całym szeregiem przepisów, które przez obywatela winny być przyjęte z przeświadczeniem, o ich pożyteczność i dla zbiorowości, wymaga rzetelnego, o dużem wyrobieniu fachowem i obywatelskiem aparatu wykonawczego. Przedewszystkiem zaś, aparat taki winien być w administracji skarbowej.

Jest bowiem rzeczą zrozumiałą, że, o ile sędzia przeholuje zastosowanie prawa i zamiast na 1 rok skarze na 5 lat więzienia będzie to z mniejszą krzywdą, niż, kiedy urzędnik skarbowy, pełnowartościowego obywatela wypełniającego swoje obowiązki z całą lojalnością, opodatkuje od 5.000 zł. rocznie dochodu, zamiast od 3.000 zł. zeznanych przez płatnika, tylko na tej podstawie, że skoro dobrowolnie zeznał 3.000 zł., to napewno ma 5.000 zł.

Ta właśnie różnica — zresztą kolosalna — jaka zachodzi między pracą sądownictwa, a administracji skarbowej, gdzie, jak w pierwszym wypadku prawie zawsze zachodzi łamanie prawa przez obywatela, a w drugim, łamanie prawa jest tylko wyjątkiem, nakłada na administrację skarbową szczególny obowiązek bezwzględnego respektowania i stosowania przepisów prawnych.

Niestety. — Przyznać musimy ze wstydem, że nie wszystko jest fair.

Głęboko jednakże wierzymy, że nowe, na nowych podstawach życiowych i prawnych wyrosłe szeregi młodych prawników, zniosą, lub znajdą pragnących się wyżyć za biurkiem urzędników — kacyków i pełnoprawny obywatel będzie mógł spełniać swój obowiązek podatkowy bez obawy, że zostanie potraktowany jak przestępca.

Kartele w Polsce

Celem zobrazowania doniosłosci problemu karteli w naszem życiu gospodarczem podajemy parę danych ilustrujących stan zagadnienia przed nowelą z listopada 1935 r. (Dane ze „Statystyki karteli w Polsce" r. 1935 wydawn. Głównego Urzędu Statystycznego) Według danych dr. Ivanki liczba karteli w r. 1930 w poszczególnych gałęziach przedstawiała się jak następuje:

Przemysł: górn. - hutn. 4, metal. 19, spożywczy 16, chemiczny 10, drzewny 6, mineralny 11, skórny 2, elektryczny 2, papierniczy 7, włókienniczy 7; razem 88.

Pod koniec 1934 r. mieliśmy już 216 istniejących porozumień kartelowych krajowych i 108 porozumień międzynarodowych, których uczestnikami są polskie przedsiębiorstwa. Zangażowanych w tych karteiach jest na terenie Polski 4422 firm. Na 1.169 spółek akcyjnych przemysłowo-handlowych, mamy 319 skartelizowanych; na 16 spółek akc. ubezpieczeniowych mamy 11 skartelizowanych. Kapitał zakładowy wszysikich spółek akc. obejmujących przsmysł i handel wynosi 3.183.854.000 zł,. zaś z tego sumę zł. 2.083.533.000 reprezentują spółki skartelizowane.

W dnis 31.XII.1934 na terenie Polski liczba przedsiębiorstw otrzymujących odszkodowanie za ograniczenie produkcji wynosiła 95 jednostek. (oprócz banków, ubezpieczeń i transportu)

Jeżeli chodzi o ruch cen artykułów nabywanych przez rolników, to w porównaniu z r. 1928 w roku 1934 (grudzień), grupa artykułów skartelizowanych wykazuje zniżkę cen wynoszącą zaledwie 14%, podczas gdy grupa nicskartelizowana — 41%.

Wpływ karteli w dziedzinie zatrudnienia robotników jest wyraźny. W r. 1930 papiernie zatrudniały ogółem 6.541 robotników (z tego 2.215 skartelizowane. zaś 4.326 nieskartelizowane), w r. 1935 — 5.286 robotników (z tego 5.130 skartelizowane, zaś 156 nieskartelizowane).

CZESŁAW RAWSKI

Niemieckie prawo o sterylizacji

Ruch narodowo-socjalistyczny już w początkach swego istnienia poświęcał dużo uwagi zagadnieniom demograficznym. Poważne obawy budził w Niemczech nietylko zastraszający spadek urodzeń, ale także wzrost liczby osobników w ten czy inny sposób dziedzicznie upośledzonych, nieprzedstawiających żadnej wartości społecznej, a przeciwnie stanowiących ciężar dla ogółu. Utrzymanie zakładów leczniczych dla nieuleczalnie chorych obciążało nadmiernie fundusze społeczne, brak zaś środków zaradczych stanowił niebezpieczeństwo pogorszenia składu jakościowego ludności. Dzięki większej rozrodczości dziedzicznie obciążonych, nie hamowanej celowemi przepisami, stosunek chorych do zdrowych zmieniał się w społeczeństwie na niekorzyść zdrowych. Motywa niemieckiej ustawy sterylizacyjnej ujmują to zagadnienie w ten sposób:

„Podczas gdy zdrowa niemiecka rodzina, szczególnie w warstwach wykształconych, posiada przeciętnie dwoje dzieci, niedorozwinięci umysłowo i dziedzicznie obciążeni wykazują przeciętną cyfrę urodzin 3 — 4 dzieci w jednem małżeństwie. Przy takim stosunku zmienia się skład narodu z pokolenia w pokolenie, tak, że przez czas życia trzech generacji liczba upośledzonych przewyższy grupę pełnowartościowych".

Interes społeczny wymagał zaradzenia złu. Zagadnienie to poruszył Hitler w „Mein Kampf" żądając, by państwo uniemożliwiło dziedzicznie chorym płodzenie potomstwa, oszczędzając w ten sposób „miljonom nieszczęśliwych niezasłużonych cierpień" i przyczyniając się do podniesienia poziomu ogólnej zdrowotności.

Objęcie władzy w Rzeszy przez partję narodowo-socjalistyczną pozwoliło przyoblec te idee w kształty obowiązującego prawa. Jest nim ustawa z 14 lipca 1933 r. o zapobieganiu dziedzicznie choremu potomstwu.

Jak podkreślają jej motywy, jest ona dopiero pierwszym krokiem na drodze wysiłków o zachowanie zdrowia przyszłych pokoleń. Wprowadzając w niektórych wypadkach sterylizację przymusową, stanowi ona wyłom w dotychczasowych poglądach na wolność człowieka rozporządzania własnem ciałem i musi się liczyć z ugruntowanemi w społeczeństwie dotychczasowemi poglądami. To też zakres jej zastosowania ograniczony został rozmyślnie do tych tylko wypadków, co do których wiedza lekarska stwierdziła dostatecznie dziedziczność stanów chorobowych. Sterylizacja jako wyraz troski o zdrowie przyszłych pokoleń ma w intencji ustawy cechę wybitnie społeczną.

Prawo wychodzi z założenia, że zapobieganie choremu potomstwu leży zarówno w intere-

sie państwa jak i dotkniętej chorobą jednostki. Z tych względów możność zgłoszenia wniosku o dokonanie zabiegu sterylizacyjnego przysługuje w pierwszym rzędzie samemu choremu, względnie jego ustawowym zastępcom, a dopiero gdyby konieczność dokonania sterylizacji, stwierdzona przez lekarza i sąd, nie była uznana przez chorego, przewiduje się zastosowanie środków przymusu.

Orzekanie o dopuszczalności względnie konieczności sterylizacji przekazane zostało, powołanym w tym celu do życia, sądom dla spraw dziedziczności zdrowia, stanowiącym człon składowy sądownictwa powszechnego. Sądy te powołane są do czuwania, by zabieg dokonany został tylko w tych wypadkach, co do których obecny stan nauki medycyny i badanie lekarskie pozwalają z dużem prawdopodobieństwem przypuszczać, że potomstwo pacjenta obciążone będzie dziedzicznemi chorobami. W ten sposób chce prawo zapobiec wszelkiej dowolności, lekkomyślności, czy niesumienności w praktycznem stosowaniu sterylizacji.

Dziedzicznie obciążonym w rozumieniu omawianej ustawy, jest ten, kto cierpi lub cierpiał na jedną z wyczerpująco wyliczanych chorób: wrodzony niedorozwój umysłowy, schizophrenię, obłęd okresowy, dziedziczną padaczkę, dziedziczną pląsowicę, dziedziczną ślepotę lub głuchotę, ciężką dziedziczną ułomność cielesną i wreszcie alkoholizm w wysokim stopniu. Są to wszystko cierpienia, których dziedziczność została dostatecznie zbadana.

Wniosek o dokonanie zabiegu zgłasza chory, w wypadku zaś gdy nie posiada zdolności do działań prawnych, jego ustawowy zastępca. Do wniosku winno być dołączone zaświadczenie lekarskie, stwierdzające, iż petent został pouczony o następstwach zabiegu. Wniosek zgłosić może także urzędowy lekarz oraz kierownicy zakładów karnych i leczniczych, w stosunku do osób, pozostających pod ich nadzorem. Wniosek zgłasza się na piśmie lub do protokułu sądu dla spraw dziedziczności zdrowia, przyczem powody zgłoszenia winny być uprawdopodobnione zapomocą świadectwa lekarskiego lub w inny sposób.

Właściwym do rozpoznania wniosku jest sąd do spraw dziedziczności zdrowia, stanowiący część składową sądu I-ej instancji, ogólnie właściwego dla petenta. Sąd ten składa się z przewodniczącego, którym jest zawsze sędzia państwowy i dwu członków: lekarza urzędowego i lekarza specjalisty od chorób dziedzicznych. Postępowanie przed tym sądem jest tajne. Sąd może zarządzić potrzebne dochodzenia, przesłuchać świadków i biegłych, zarządzić lekarskie badanie chorego i stosować w tem postępowaniu środki przymusu.

Na władzach i urzędach ciąży obowiązek udzielania sądowi wszelkich informacyj, zaś lekarze wzywani w charakterze świadków i biegłych zwolnieni są od obowiązku zachowania tajemnicy zawodowej. Wymaga tego doniosłość decyzji sądu dla jednostki i społeczeństwa.

Sąd po rozważeniu całokształtu okoliczności sprawy, wyników rozprawy i przeprowadzonych dowodów rozstrzyga na podstawie swobodnego przekonania. Wyroki zapadają większością głosów i wraz z uzasadnieniem doręcza się je choremu, wnioskodawcy i lekarzowi urzędowemu. Osobom tym służy w terminie miesięcznym prawo założenia środka odwoławczego do sądu do spraw dziedziczności zdrowia II-ej instancji. Sądy te działają przy sądach apelacyjnych, skład i postępowanie unormowane są identycznie jak w pierwszej instancji. Założenie środka odwoławczego wstrzymuje wykonanie wyroku; postanowienie sądu wyższej instancji jest ostateczne.

Wznowienie postępowania sądowego w wypadku oddalenia wniosku o dokonanie sterylizacji dopuszczalne jest jedynie wówczas, gdy wyjdą na jaw nowe okoliczności, uzasadniające konieczność wyjałowienia.

Zabiegu sterylizacyjnego można dokonać po uprawomocnieniu się wyroku tylko w odpowiedniej klinice chirurgicznej. W razie oporu ze strony chorego dozwolone jest stosowanie środków przymusu.

Koszty postępowania sądowego i niezbędne koszty zabiegu ponosi skarb państwa.

Poza wypadkami, przewidzianemi ustawowo, dopuszczalna jest sterylizacja jedynie wówczas, jeśli jest niezbędna dla życia lub zdrowia chorego, dokonana za jego zgodą przez lekarza-specjalistę.

Wszystkie osoby, uczestniczące w postępowaniu sądowem i przy zabiegu sterylizacyjnym zobowiązane są do zachowania tajemnicy. Naruszenie jej ścigane jest na wniosek pokrzywdzonego i zagrożone karą do roku więzienia lub grzywną.

Ustawa obowiązuje na terytorjum Rzeszy Niemieckiej od 1 stycznia 1934 r.

Sterylizację przewiduje ponadto prawo o niebezpiecznych przestępcach z nawyknienia oraz o środkach zabezpieczających i poprawczych, ale kwestja ta, związana ściśle z reformą niemieckiego prawa karnego, została świadomie oddzielona od prawa, normującego ogólnie sterylizację umysłowo chorych i dziedzicznie obciążonych.

TADEUSZ MAKOWSKI
asesor notarjalny

Konieczny przełom w notarjacie polskim

Dzień 1 stycznia 1934 roku był dniem przełomowym dla Notarjatu Polskiego, który rozpoczął pracę pod rządami polskiego Prawa o notarjacie.

Prawo to w sposób nowoczesny zbudowało jednolite zręby notarjatu polskiego, wyodrębniając go w samodzielny zawód prawniczy obok Sądownictwa, Prokuratury i Adwokatury.

Prawodawca polski słusznie uważa, że tak poważne i odpowiedzialne zadanie, jakie spełnia w życiu społeczeństwa notarjat, wymaga specjalnych kwalifikacyj i przygotowań. — Dlatego to Prawo o notarjacie wprowadza szereg wymogów od kandydatów na notarjuszów jak: nieskazitelny charakter, 30 lat życia, ukończone studja prawnicze z przepisanemi w Polsce egzaminami, pięcioletnia aplikacja i egzamin notarjalny.

Niestety to co pięknie i jasno ujął prawodawca w artykule 7, to osłabił w artykule 8 tegoż Prawa, pozostawiając otwartą furtkę napływu do notarjatu sędziom i prokuratorom po pięciu latach praktyki oraz osobom zasłużonym w służbie publicznej. Dalszą rysą Prawa o notarjacie jest artykuł 125; który upoważnia Ministra Sprawiedliwości do czasowego delegowania do pełnienia obowiązków notarjusza — sędziego lub prokuratora.

Niewątpliwie wszystkie te kategorje osób pod względem moralnym znakomicie odpowiadają wymogom potrzebnym dla notarjusza, niemniej nie mają one przygotowania fachowego i dlatego ze względu na dobro publiczne winny się one nadal posuwać po szczeblach hierarchji swych dotychczasowych zawodów, a nie przechodzić do notarjatu. W notarjacie ludzie ci muszą wiedzę fachową zdobywać od początku, tracą prawa do emerytury i nie osiągają spodziewanych dużych dochodów, gdyż powszechnie już dziś wiadomo, iż notarjat schodzi w niziny coraz większej pauperyzacji.

Życie udowodniło, że w ramach dzisiejszej praktyki, asesorowie notarjalni, nie mają widoków na otrzymanie notarjatu. Pierwszeństwo przed nimi mają bądź „szczególnie zasłużeni", bądź też sędziowie i prokuratorzy.

Ten stan rzeczy prowadzi do opłakanych rezultatów, co najlepiej ilustrują cyfry.

W południowych apelacjach, gdzie istnieje normalny tok nominacji z asesorów na notarjuszów, tam młodzi prawnicy widzą przyszłość w zawodzie notarjalnym i garną się doń. W apelacjach tych stosunek notarjuszów do wykwalifikowanych kandydatów na te stanowiska przedstawia się jak następuje:

	ILOŚĆ		
	notarjuszów	asesorów	aplikantów
W okręgu Izby Sądu apelacyjnego we Lwowie	163	52	34
W okręgu Izby Sądu Apelacyjnego w krakowie	90	39	40
Razem	253	91	74

Natomiast w pozostałych apelacjach mimo nadmiaru dyplomowych prawników w sądownictwie, prokuraturze i adwokaturze, oraz pomimo tego, że cały szereg aplikantów sądowych i adwokackich, a nawet adwokatów pracuje dodatkowo w notarjacie bądź w hipotekach, jednak ilość asesorów i aplikantów notarjalnych jest znikoma w stosunku do zaporzebowania, mianowicie:

	ILOŚĆ		
	notarjuszów	asesorów	aplikantów
W okr. Sądu Apel. w Warszawie	186	9	12
„ „ „ „ w Katowicach	28	6	1
„ „ „ „ w Lublinie	96	2	1
„ „ „ „ w Poznaniu	150	—	6
„ „ „ „ w Wilnie	66	—	—
Razem	526	17	20

Cyfry te mówią same za siebie, stounek notarjuszów do wykwalifikowanych kandydatów na te ważne funkcje publiczne wynosi: w południowych apelacjach 5/3, a w pozostałych apelacjach 15/1.

Niewątpliwie obecny stan rzeczy jest katastrofalny zarówno dla Notarjatu polskiego, jak i z punktu widzenia dobra ogólnego.

My młodzi prawnicy rozumiemy to zło, więc postanowiliśmy je zwalczyć. Postanowiliśmy dostarczyć Notarjatowi Polskiemu jaknajlepszych kandydatów na te odpowiedzialne stanowiska, fachowców wykwalifikowanych w teorji i praktyce, a zarazem ludzi uspołecznionych, którzyby chlubnie spełnili powierzone im zadanie.

W tym celu stworzyliśmy Zrzeszenie Asesorów i Aplikantów Notarjalnych. Terenem działania tego Zrzeszenia obecnie jest Warszawa, a w przyszłości będzie Polska cała.

Orzecznictwo dotyczące aplikacji w zawodach prawniczych

APLIKACJA ADWOKACKA

1. Ciągłość pracy, jako warunek należytego przygotowania do zawodu

Koniecznym warunkiem, należytego przygotowania aplikanta jest ciągłość pracy; nie można uznać za należyte przygotowanie do zawodu pracy z przed wielu lat, gdy następnie kandydat poświęcał się innym zajęciom.

(*Uchwała N.R.A. z dn. 11 maja 1935 r. (prot. p. 20*).

2. Zakaz umieszczania tytułu aplikanta adwokackiego w wydawnictwach i t. p.

Umieszczenie tytułu aplikanta adwokackiego w spisie abonentów telefonicznych lub innem wydawnictwie, w tekście tablicy przy wejściu do mieszkania, w nagłówkach korespondencji i t. p. jest niedopuszczalne, nie znajduje bowiem żadnego usprawiedliwienia, nie odpowiada zakazowi wykonywania samodzielnej praktyki i sprzyja obchadzeniu tego zakazu.

(*Uchwała N.R.A. z dnia 11 maja 1935 r.* (*prot. p. 80*). *

3. Spory między adwokatami i aplikantami różnych izb

W razie sporu pomiędzy adwokatami lub aplikantami różnych izb właściwa jest Komisja Naczelnej Rady Adwokackiej względnie komisja izby wskazanej przez N.R.A.

(*§ 7 uchwały N.R.A. z dn. 5.X.1934 o organizacji sądownictwa polubownego*).

* Uchwale tej poświęciliśmy szczegółowe uwagi w Nr. 1 Wsp. M. Pr. („Tajny Tytuł“)

4. Uprawnienia procesowe aplikantów

Rady Adwokackie nie mogą zwracać się do władz sądowych o zasadnicze rozstrzygnięcie co do uprawnień procesowych aplikantów adwokackich, albowiem w sprawach dotyczących ogółu adwokatury, występować może jedynie Naczelna Rada Adwokacka.

(*Uchwała N. R. A. z dnia 15 czerwca 1935 r.* (*prol. p. 57*).

5. Niedopuszczalność udziału aplikanta w dochodach kancelarji patrona

Udział aplikanta adwokackiego w dochodach koncelarji patrona nie jest dopuszczalny... Dopuszczenie aplikanta do udziału w tych dochodach dawałoby możność aplikantowi kontrolowania ich wysokości i prowadziłoby do starania się o ich powiększenie przez zdobywanie dla patrona klijenteli.

(*Sąd. Dysc. N. R. A. z dnia 12. V. 1935 r. Nr. spr. 1590/D.*

6. Zakaz łączenia z zawodem adwokata pracy w przemyśle lub handlu w odniesieniu do aplikantów adwokackich

Przepis art. 29 Prawa o ustr. adw. ma zastosowanie również do aplikantów adwokackich.

S. N. 10 stycznia 1934 r. Nr. K. Adw. 127/33.
S. N. 6 lipca 1934 r. Nr. K. Adw. 25/34.
S. N. 28 lutego 1935 r. Nr. K. Adw. 65/34.

7. Warunki przyjęcia do adwokatury, nieskazitelność charakteru

Jeśli kandydat do stanu adwokackiego, będąc aplikantem sądowym w Sądzie Grodzkim, zajmował się pisaniem dla stron za wynagrodzeniem podań do tegoż Sądu i udzielał również za wynagrodzeniem porad prawnych osobom, prowadzącym sprawy w tymże Sądzie, świadczy to o braku warunków z p. 2 art. 9 Prawa o ust. adw.

(*S. N. 28 lutego 1935 r. Nr. K. Adw. 38/34*).

Kronika zagraniczna

Ustawodawstwo narodowo - socjalistyczne. Przywódca prawników niemieckich, minister Rzeszy, dr. Frank wygłosił na zjeździe partyjnym w Norymbergji mowę, obrazującą przemiany, jakich w dziedzinie życia prawnego Niemiec dokonał narodowy socjalizm. Podstawą tych przemian jest — zdaniem ministra — dążenie do zastąpienia obcego prawa, służącego światopoglądowi materjalistycznemu, przez prawo niemieckiej wspólnoty tak, by duch narodu i duch prawa stały się jednem.

Wśród nowych ustaw, realizujących te cele narodowego socjalizmu, wymienić należy ustawę z 30 stycznia 1935 r. **o ustroju gmin,** która zachowując podstawy samorządu, ma zapewnić przez udział w nim mężów zaufania partji,

zgodną współpracę samorządu i partji. Na miejsce zarzuconej w Niemczech zasady decydowania większością głosów wprowadzono zasadę osobistej odpowiedzialności kierowników.

Ustawa o powszechnej służbie wojskowej zgodnie z duchem ustawodawstwa nar. socj. znosi wszelkie przywileje stanowe i uprawnienia z jakiegokolwiek tytułu w wojsku. Wojsko stanowić ma jednakową dla wszystkich szkołę wychowania. Na podobnie demokratycznem założeniu oparte jest prawo o służbie pracy, której zadaniem jest wychowywanie młodzieży w poczuciu wspólnoty narodowej i poszanowaniu pracy.

Dziedzina prawa cywilnego stoi pod znakiem zarzucania zasad liberalistycznego światopoglądu. **Prawo z 13 grudnia 1934 r.** daje sądom Rzeszy możność odmówienia klauzuli wykonalności wyrokowi, choćby odpowiadał on wszystkim wymogom formalnym, jeśli po zbadaniu całokształtu okoliczności sprawy okaże się, iż postępowanie wierzyciela wobec dłużnika sprzeciwia się zdrowemu poczuciu ludowemu.

W dziedzinie życia gospodarczego zaznacza się dążenie do wzmocnienia pierwiastka osobistej odpowiedzialności. Temu celowi służyć ma prawo z 5 lipca 1934 r. o przekształcaniu spółek, ułatwiające przedsiębiorstwom przejście od form spółek anonimowych do formy warsztatów oznaczonych przedsiębiorców.

Ustawa z 18 czerwca 1935 r. usunęła z niemieckiego kodeksu karnego zasadę: „nulla poena sine lege", wprowadziła zaś na jej miejsce zasadę „niema przestępstwa bez kary". Przestępca ulega karze za czyn, nawet niezagrożony sankcją w obowiązującem prawie, jeśli czyn jego według zdrowego poczucia ludowego godny jest kary. Celem tej reformy jest obostrzenie sposobów walki z przestępczością, kara stać się ma dotkliwym środkiem odstraszającym. Zagadnienia prewencji wysunęły się w niemieckiem prawie karnem na pierwszy plan. Realizują je ustawa o kastracji przestępców przeciw obyczajności i sterylizacji rasowo małowartościowych.

W mowie tej przytacza dr. Frank dane, ilustrujące spadek przestępczości w Rzeszy. I tak ilość mordów politycznych spadła z 26 w 1932 r. do 1 w 1934 r., rabunków z 2201 do 787, kradzieży z 313791 do 204000, ogólna ilość przestępsiw karnych z 562260 wypadków w 1932 r. do 408240 w 1934 r.

Młodzież prawnicza w Niemczech. W sprawozdaniu z Kongresu nar. socj. w Norymberdze znajduje się ustęp, poświęcony omówieniu zamierzonych i urzeczywistnionych celów **grupy młodych prawników niemieckich.**

Grupa ta obejmuje prócz aplikantów sądowych także prawników w przemyśle i handlu oraz naukowców. Nawiązany został także kontakt z uniwersytecką młodzieżą prawniczą. Zadaniem grupy jest przedewszystkiem samokształcenie zawodowe oraz praca nad pogłębianiem u członków nar. socj. światopoglądu. Istotnem i realizowanem zadaniem jest współpraca z prawnikami obcych narodów. W początkach 1935 r. odbyła się wycieczka prawników niemieckich do Francji, zaś w czerwcu 1935 r. złożyli przedstawiciele niemieckiej młodzieży prawniczej wizytę w Polsce. O współpracy z polską młodzieżą prawniczą wyraża się sprawozdanie w sposób serdeczny, zapewniając o szczerych koleżeńskich uczuciach.

Największą troską otacza grupa młodych nar. socj. związku prawników zagadnienia poprawy bytu materjalnego aplikantów sądowych. Dzięki przychylnemu stanowisku ministerstwa zaznacza się już w tej dziedzinie znaczna poprawa.

W związku z wizytą przedstawicieli Związku Zrzeszeń Aplikantów Rzplitej Polskiej w Niemczech p. Kramarz omawia we wspomnianem już sprawozdaniu Kongresu wyniki rozmów. Ustalone zostały praktyczne zasady współpracy w ramach zawartego w Warszawie porozumienia, a w szczególności kwestje podróży w celach naukowych. Ze strony polskiej wysunęły się na czoło zainteresowania zmianami w niemieckiem prawie karnem i ustawodawstwie pracy, ze strony niemieckiej wyniki polskich prac kodyfikacyjnych.

(*C. R.*)

Niedomagania sowieckiej adwokatury. W numerze 26 pisma „Sowietskaja Justicja" Kirzner poświęca artykuł sprawie kolegjów obrońców sądowych w Republice Radzieckiej. Na wstępie autor podkreśla z naciskiem, iż lekceważący stosunek „robotników sądowych" do obrońców należy do przeszłości. Do legend przeszłości należą już jakoby również i te anegdotyczne wypadki, kiedy klijent prosi obrońcę o „kierowanie sprawą i pisanie" a zarazem o... niewystępowanie osobiste w sądzie, jako dyskredytujące klijenta w oczach trybunału. Autor uważa, że ten wzrost poważania dla instytucji obrony należy podtrzymywać przedewszystkiem wysokim poziomem świadczonych przez obrońców usług. Wiąże się z tem ściśle zagadnienie selekcji spraw przyjmowanych przez obrońców. Według autora, celem podtrzymania prestiżu obrony, obrońca winien osobiście

stawać przed sądem jedynie w sprawach, dających mu pole do działania jako specjaliście. Jeżeli rola i praca obrońcy ma polegać jedynie na przedstawieniu charakterystyki oskarżonego, na zadaniu mu retorycznych pytań, czy nie był przypadkiem kontuzjowany w czasie wojny domowej oraz ile osób ma na utrzymaniu, na zapytanie świadków o ich opinję o oskarżonym do czasu „krytycznego zdarzenia", zaś jego mowa obrończa — na powtórzeniu odpowiedzi na powyższe pytania oraz na jednostronnem przedstawieniu niecelowości pozbawiania oskarżonego wolnosci — to -- zdaniem autora — wcale gorzej nie będzie, jeśli to wszystko opowie sam oskarżony. Takiej jednak selekcji spraw stoi na przeszkodzie właśnie obecna kolegjalna forma udzielania pomocy prawnej. Obecne bowiem kolektywy obrońców są w większości wypadków przedsiębiorstwami, posiadającemi swój plan finansowy (finplan), którego niewykonanie grozi bankructwem i niewypłacaniem honorarjów. Ta perspektywa nie pozwala być zbytnio wybrednym w doborze spraw.

Z drugiej strony system wynagradzania pracy adwokatów jest nastawiony na masowość i ma przyciągać swą taniością. Mianowicie wysokość honorarjum obrońcy jest uzależniona od wynagrodzenia, pobieranego przez oskarżonego, przyczem pewna kategorja mniej zarabiających obywateli sowieckich otrzymuje pomoc prawną bezpłatnie.

Ta taniość zastępstwa sądowego ma dwie ujemne strony: z jednej — klijent zaprasza obrońcę do sprawy, w której nie jest on właściwie potrzebny, z drugiej — zmusza obrońców do masowego obsługiwania klijentów, co pociąga za sobą konieczność kilkakrotnego stawania w ciądu dnia w sądzie, powierzchowną tylko znajomość sprawy i t. p.

Oczywiście kolektywy, jako ciała zbiorowe, obejmują jednostki o różnej wartości zawodowej. Obrońcy przyciągający klijentów do danego kolektywu stoją zwykle na wysokości zadania. Innym, gorszym, powierza się prowadzenie spraw łatwych, zgóry właściwie przesądzonych. Działalność takich obrońców polega na „wystaniu" w sądzie i „odcierpieniu" pobranego przez kolekyw wynagrodzenia. Jedynym warunkiem, wymaganym od obrońców tego typu, jest ruchliwość, pozwalająca na wykonanie ich „pracy" w możliwie dużej ilości miejsc.

Reasumując to wszystko, autor dochodzi do wniosku, że te kolektywy - przedsiębiorstwa są niepotrzebne a nawet szkodliwe. Na takie kolektywy powinny się składać grupy od 3 do 5 osób, związanych rodzajem przyjmowanych spraw i metodami pracy. Członkowie takiego kolektywu powinni znać wszystkie sprawy swojego kolektywu, co da możność łatwego zastąpienia jednego obrońcy przez innego.

Autor z całą stanowczością podkreśla konieczność podniesienia obrony na wysoki poziom a przedewszystkiem ukrócenia wystąpień obrońców w sprawach, w których oni są wogóle niepotrzebni.

Zarazem wysuwa autor postulat, by wystąpienie obrońcy w sprawie było jednocześnie fragmentem kulturalno - politycznej pracy. Sam udział obrońcy w sprawie winien już wywołać szczególną uwagę sądu i dać mu do myślenia, że sprawa widać nie jest tak prosta, jakby się to na pierwszy rzut oka zdawoło. Trzeba doprowadzić do tego, aby sąd z szacunkiem odnosił się do wywodów obrony. Trzeba również by audytorjum uczyło się czegoś z przemówień obrony.

Celem osiągnięcia tego stanu rzeczy należy walczyć z temi wystąpieniami obrony, które przez swą nicość poniżają powagę adwokata i dyskredytują idee obrony.

Jednym ze skutecznych sposobów wyplenienia podobnych obron będzie według autora, wprowadzenie do taksy adwokackiej zasady zależności między wysokością wynagrodzenia a skutecznością udziału obrony w sprawie. W przypadku zakładania przez obronę środków odwoławczych będzie to łatwe do uskutecznienia: pozostawienie odwołania bez uwzględnienia winno pociągać za sobą zwrot od jednej trzeciej części do połowy pobranego wynagrodzenia. Można również ustalić odpowiedni moduł i dla pierwszej instancji w zależności od różnicy między zadaniem postawionem sobie przez obronę, a orzeczeniem sądu.

Podniesienie jakości adwokatury, aczkolwiek zależne przedewszystkiem od niej samej, uzależnione jest jeszcze oczywiście i od innych czynników. Autor zwraca uwagę, między innemi, na konieczność zmiany ustosunkowania się sądu do obrony, jak również i ustosunkowania się klienteli. Należy w społeczeństwo wpoić przeświadczenie, że obrońcę można zaprosić do udziału w sprawie, nie zaś wynająć, że obrońca po zaznajomieniu się ze sprawą może jej nie przyjąć.

Autor konkluduje wreszcie, że tylko kulturalna, uczciwa, umiejętna, i poważana, a wskutek tego niezależna sowiecka obrona może wypełnić nałożone na nią zadanie. W przeciwnym bowiem razie staje się ona nieprzyjemną formalnością dla sądu a rozczarowaniem dla oskarżonego.

M. K.

Statystyka porównawcza stanu liczebnego Adwokackiej Izby w Warszawie*)

Przytoczone niżej cztery tablice zawierają porównawcze zestawienie danych statystycznych za czas od dnia 1 listopada 1932 r., t. j. od daty wejścia w życie nowego prawa o ustroju adwokatury.

Zestawienie stanu liczebnego członków Izby.

Na dzień	Liczba adwokatów			Liczba aplikantów adwokack.		
	w Warszawie	na prowincji	ogółem	w Warszawie	na prowincji	ogółem
1 listopada 1932 r.	1025	406	1521	359	137	496
1 listopada 1933 r.	1203	578	1781	427	159	586
1 listopada 1934 r.	1284	560	1844	541	154	695
1 listopada 1935 r.	1324	594	1918	593	178	771

Statystyka powyższa jasno wykazuje, że w ciągu ostatnich 3 lat liczba adwokatów powiększyła się o 26% przeszło, zaś liczba aplikantów adwokackich o 44%.

*) w/g oficjalnego sprawozdania z r. 1934/35.

Zestawienie wzrostu liczby członków Izby.

W okresie sprawozdawczym	Przyrost					
	Adwokatów			Aplikantów adwokackich		
	w Warszawie	na prowincji	ogółem	w Warszawie	na prowincji	ogółem
1932/33 .	178	82	260	68	22	90
1933/34 .	87	ubyło 24	63	114	ubyło 5	109
1934/35 .	40	34	74	56	20	76

Zestawienie dopływu kandydatów do stanu adwokackiego z pośród aplikantów adwokackich i innych stanowisk.

W okresie sprawozdawczym	Wpisano na listę			
	aplikantów adwokackich	adwokatów		
		z pośród aplikantów adwok.	z pośród innych	ogółem
1932/33	314	208	91	299
1933/34	246	121	50	171
1934/35	168	74	26	100

Związek Zrzeszeń Młodych Prawników Rzeczypospolitej Polskiej

I NADZWYCZAJNY ZJAZD DELEGATÓW

Dnia 4 grudnia r. b. odbył się w Warszawie nadzwyczajny zjazd delegatów Związku Zrzeszeń Aplikantów Zawodów Prawniczych Rzplitej Polskiej, obejmującego ogół asesorów i aplikantów sądowych, aplikantów adwokackich, notarjalnych i Prokuratorji Generalnej. Zjazd otworzył przemówieniem prezes Rady Naczelnej Żenczykowski w którem zaznaczył, że w wykonaniu uchwał ostatniego plenarnego posiedzenia Rady, przystąpiono do rozszerzenia ram organizacyjnych Związku Zrzeszeń przez wciągnięcie do Związku młodych prawników pracujących w administracji samorządzie terytorjalnym i gospodarczym. O rozwoju Związku świadczy fakt, że podczas gdy w roku ub. liczył on 10 Zrzeszeń, w chwili obecnej, w skład jego wchodzi 13 Zrzeszeń łączących prawników z całej Rzeczpospolitej. W tym stanie rzeczy przedstawił Prezes Żenczykowski nowy projekt statutu oraz zaproponował przekształcenie Związku z organizacji aplikanckiej na Związek Zrzeszeń Młodych Prawników R. P. Po długiej dyskusji zjazd delegatów uchwalił nowy statut Związku. W skład Związku wchodzić mają z terenu każdego sądu apelacyjnego po 3 Zrzeszenia: Asesorów i Aplikantów sadowych, Aplikantów Adwokackich oraz Asesorów i Aplikantów Notarjalnych. Ponadto z terenu każdego województwa Zrzeszenia Prawników Administracyjnych i Samorządowych. Przewidywane jest utworzenie Zrzeszeń Ekonomistów.

Zjazd przyjął w poczet członków Związku: Zrzeszenie Asesorów i Aplikantów Notarjalnych w Warszawie, Zrzeszenie Aplikantów Adwokackich w Poznaniu oraz Zrzeszenie Prawników Administracyjnych w Warszawie.

Na czele Związku stoi: Rada Naczelna wybierana na 1 rok przez walny zjazd delegatów. Do Rady Naczelnej najwyższej reprezentacji młodego prawnictwa polskiego, wchodzi 13 członków z wyboru oraz wszyscy prezesi Zrzeszeń.

Po uchwaleniu nowego statutu odbyło się pierwsze plenarne posiedzenie Rady Naczelnej Związku.

W DNIU 15 GRUDNIA 1935 R. ZWIĄZEK ZRZESZEŃ MŁODYCH PRAWNIKÓW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ TWORZĄ:

1) Zrzeszenie Asesorów i Aplikantów Zawodów Prawniczych w Katowicach.
2) Zrzeszeń Aplikantów Zawodów Prawniczych w Lublinie.
3) Zrzeszenie Asesorów i Aplikantów Sądowych w Krakowie.
4) Zrzeszenie Aplikantów Sądowych we Lwowie.
5) Koło Aplikantów przy Związku Adwokatów Polskich we Lwowie.
6) Zrzeszenie Aplikantów Adwokackich i Notarjalnych w Poznaniu.
7) Zrzeszenie Aplikantów Sądowych w Poznaniu.
8) Zrzeszenie Asesorów i Aplikantów Sądowych w Warszawie.
9) Zrzeszenie Aplikantów Adwokackich w Warszawie.
10) Zrzeszenie Asesorów i Aplikantów Notarjalnych w Warszawie.
11) Zrzeszenie Prawników Administracyjnych w Warszawie.
12) Zrzeszenie Aplikantów Zawodów Prawniczych w Toruniu.
13) Zrzeszenie Aplikantów Sądowych w Wilnie.

2. Sprawy zagraniczne. W ostatnim miesiącu działalności zagranicznej na plan pierwszy wysunęło się zorganizowanie wzajemnego porozumienia pomiędzy młodymi **prawnikami węgierskimi i polskimi.** Inicjatywa podjęta przez Radę Naczelną oraz zwrócenie się do Prezesa Królewskiej Kurji Węgierskiej Istvana Osvalda dały już, poza wstępnem porozumieniem, konkretne wyniki w postaci ustalonej na dzień 20 — 30 stycznia 1936 r. wizyty prawników węgierskich w Polsce. Delegacji, złożonej z 4 osób, przewodniczyć będzie Prof. Dr. E. Kuncz z Królewskiego Uniwersytetu Węgierskiego w Budapeszcie, a w skład jej wejdą: Dr. L. Degré, aplikant sądowy z Budapesztu, Dr. T. Koszmovsky, aplikant adwokacki, prezes Stowarzyszenia Węgierskich Aplikantów Adwokackich i Dr. K. Paskaś, asystent Królewskiego Uniwersytetu Węgierskiego

w Budapeszcie. Prawnicy węgierscy zabawią w Polsce kilka dni, w ciągu których zapoznają się z życiem i organizacją młodych prawników polskich. W czasie pobytu węgierskich prawników w Warszawie podpisana zostanie umowa, dotycząca stałej współpracy, intelektualnej polsko-węgierskiej. Życie prawne węgierskie, pełne odrębności, dostarczy niewątpliwie materjału do ciekawych studjów porównawczych i pozwoli nam zorjentować się w wielu zagadnieniach, nie będących dla Polski bez znaczenia.

Na prośbę organizacji **duńskich prawników** p. n. „Juristforbundet" przesłano do jej czasopisma „Juristen" art. kol. T. Doberskiego p. t. „Les jeunes juristes en Pologne", obrazujący życie i organizację młodych prawników w Polsce. W opracowaniu pozostaje program dalszej współpracy polsko-duńskiej.

Za pośrednictwem P. Marcel Fournier, adwokata paryskiego, nawiązano kontakt ze Związkiem młodych adwokatów w Paryżu, co ma się stać zaczątkiem ścisłych stosunków z **młodem prawnictwem francuskiem.**

Podjęto starania o porozumienie się z organizacjami prawniczemi w Rumunji, Bułgarji i Jugosławji.

Wszystkim organizacjom prawniczym, z którymi Wydział Zagraniczny pozostaje w stosunkach, wysłano numery „Współczesnej Myśli Prawniczej" wraz z odpowiedniemi przekładami.

Wzamian Rada Naczelna otrzymuje od pewnego czasu w drodze wymiany szereg pism zagranicznych zarówno ściśle prawniczych jak i zawodowych.

STAŁA DELEGACJA ZRZESZEŃ I INSTYTUCJI PRAWNICZYCH R. P.

Dążąc do nawiązania najściślejszego kontaktu z przedstawicielami starszego społeczeństwa prawniczego, Rada Naczelna zgłosiła swe przystąpienie do Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucji Prawniczych R. P. Jako reprezentanci młodego pokolenia prawniczego do stałej Delegacji weszli: **do Komisji Organizacyjnej** — Tadeusz Żenczykowski; do **Komisji Zjazdowej:** Zygmunt Kapitaniak i Jerzy Poznański; do **Komisji Zagranicznej:** Tadeusz Doberski; do **Komisji Naukowej:** Henryk Wąsowski i St. Zawadzki.

Konkurs na rozwiązywanie zadań prawniczych

W numerze następnym Współczesnej Myśli Prawniczej zostaną podane do wiadomości ogólnej wyniki Konkursu ogłoszonego w Nr. 1 naszego czasopisma.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Krucza 40 m. 4. **Konto P. K. O. Nr. 9030.**

Komitet Redakcyjny: Tadeusz Żenczykowki (przewodniczący), Jerzy Jodłowski, Karol Kwieciński, Adam Daniel Szczygielski, Jerzy Szper, Zofja Wasilkowska, Henryk Wąsowski.

Redaktorzy: Zygmunt Kapitaniak i Jerzy Poznański.

Członkowie-korespondenci: Adam Marcinkowski (Lublin), Andrzej Kaduszkiewicz (Wilno), Janusz Deresiewicz, Leon Gliszczyński (Poznań), Tadeusz Duch i Zbigniew Pelczarski (Lwów), Jerzy Rybakiewicz (Kraków), Bolesław Gajkiewicz (Katowice).

Prenumerata roczna 6 zł. Kwartalna 1 zł. 50 gr.

Redaktor odp.: Jerzy Poznański. **Wydawca:** Tadeusz Żenczykowski.

Redakcja rękopisów nie zwraca. Uprasza się o nadsyłanie prac pisanych, w miarę możności, na maszynie i po jednej stronie arkusza.

Druk. Społeczna, Pl. Grzybowski 3/5, tel. 205-80